Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

ILUSTROWANA

Dzisiejszy numer zawiera 10 stron

REPUBLIKA

Rok II | ŁÓDŹ CZWARTEK 8 KWIETNIA 1926 r. | NUMER POJEDYNCZY 20 GROSZY | № 97

REDAKCJA I ADMINISTRACJA: PIOTRKOWSKA 49
GODZINY PRZYJĘĆ REDAKCJI 6—7 POPOŁUDNIU

WYDANIE PORANNE.

TELEFONY REDAKCJI: 27-24, 36-43, 36-44.
TELEFON ADMINISTRACJI: 22-14

Zamach na Mussoliniego.

Córka lorda-kanclerza Irlandji przestrzeliła dyktatorowi Włoch kość nosową.

Bandy faszystów awanturują się na ulicach Rzymu.

PRZEBIEG ZAMACHU.

Rzym, 7 kwietnia.
Agencja Wschodnia

Na Mussoliniego dokonano w dniu dzisiejszym zamachu rewolwerowego.

Mussolini był obecnym dziś rano przy otwarciu międzynarodowego kongresu chirurgów, na którym wygłosił przemówienie powitalne.

O godz. 11 przed południem, gdy wsiadał do auta, aby udać się potem do Kapitolu, podbiegła do niego jakaś kobieta i w chwilę potem rozległ się trzask strzału rewolwerowego. Mussolini ranny został lekko w kość nosową.

Uszkodzenie nie było poważne. Mussolini zachował całą przytomność umysłu i wydał natychmiast polecenia, odnoszące się do nienaruszania spokoju publicznego, gdyż wzburzony tłum usiłował dokonać samosądu nad sprawczynią zamachu, którą aresztowano.

***

Rzym, 7 kwietnia.

W sprawie zamachu na Mussoliniego podajemy następujące szczegóły:

Po dokonaniu na Kapitolu otwarcia kongresu międzynarodowego chirurgów Mussolini opuścił zebranie w towarzystwie kilku lekarzy. Premjera witały tłumy. Mussolini w odpowiedzi na owacje, uśmiechnął się i podniósł rękę do góry. Gdy premjer podchodził ku środkowi placu przed Kapitolem, jakaś kobieta wyjęła szybkim ruchem mały rewolwer z kieszeni sukni i trzymając go oburącz, wystrzeliła, przykładając prawie lufę do twarzy Mussoliniego. Kula trafiła w dolną część nosa.

Gdy słynny chirurg Bastianelli rzucił się na pomoc Mussoliniemu, ten odejmując rękę od krwawiącego nosa, powiedział: „Nic mi się nie stało".

Na sprawczynię zamachu rzucił się agent policji, jeden kapitan karabinierów oraz prefekt policji. Odprowadzili oni ją na stronę, ratując przed gniewem tłumu, który chciał ją zlinczować. Premjer cofnął się do gmachu Kapitolu, gdzie obecni chirurdzy dokonali pierwszego opatrunku. Po nałożeniu opatrunku Mussolini podążył do swego samochodu i udał się do zamku. Wydał ona raz jeszcze surowe zarządzenia, podkreślając, iż nie należy dopuścić do zamącenia spokoju publicznego.

Mussolini wysłał depeszę do króla, zawiadamiając go o zamachu, oraz o pomyślnym stanie swego zdrowia. — O godz. 12 przybył do Mussoliniego sędzia śledczy, któremu premjer udzielił szeregu wyjaśnień.

Przed pałacem Mussoliniego zebrały się tłumy publiczności, zainteresowane stanem zdrowia premjera.

Z balkonu pałacu Chigi, wygłosił Mussolini krótką mowę, w której powiedział:

„Pragnę, abyście choć kilka minut słyszeli mój głos. Przekonacie się, iż timbre mego głosu nie uległ zmianie, a bicie mego serca ani o włos nie zostało przyśpieszone. Jestem dumny, iż należę do pokolenia, które niczego się nie lęka i dąży do swego celu. Nic nie może zahamować zwycięskiego w swym pochodzie faszyzmu".

W końcu premjer nawoływał do spokoju.

Rzym, 7 kwietnia.
Polska Agencja Telegraficzna.

Chirurg Bastiani po zbadaniu rany Musoliniego orzekł, iż kula rewolwerowa przebiła na wylot kość nosową.

50-LETNIA SPRAWCZYNI.

Rzym, 7 kwietnia.

Sprawczyni zamachu jest angielką, nazywa się Violetta Helena Gibson, urodzona w Dalkey, liczy lat 50.

***

Londyn, 7 kwietnia.

Reuter. — Sprawczyni zamachu na Mussoliniego, jest trzecią córką zmarłego barona Ashburn, lorda-kanclerza Irlandji, urodzona w r. 1876 w Dalkey, koło Dublina. Brat jej, lord Ashburn, zamieszkuje we Francji. Miss Gibson odznaczała się zawsze ekscentrycznością.

FASZYŚCI HULAJĄ.

Rzym, 7 kwietnia.
Polska Agencja Telegraficzna.

Wieść o zamachu rozeszła się po mieście bardzo szybko. We wszystkich sferach panuje oburzenie, które przybrało większe rozmiary, zwłaszcza w dzielnicach śródmieścia.

Grupa młodych ludzi zebrała się przed budynkiem, w którym mieści się redakcja dziennika „Il Monde", urządzając wrogą manifestację.

Wydano energiczne zarządzenia w celu zapobieżenia ewentualnym ekscesom.

Wenecja, 7 kwietnia.
Polska Agencja Telegraficzna.

Rozegrały się tu bójki między faszystami i marynarzami okrętów amerykańskich. Siedmiu marynarzy ciężko rannych odwieziono do szpitali. Sprawa może pociągnąć za sobą konsekwencje dyplomatyczne.

***

Wiedeń, 7 kwietnia.

Z Neapolu donoszą: Poseł socjalistyczny Modigliani został podczas spaceru napadnięty przez nieznanych osobników i tak ciężko pobity, iż musiano go opatrzyć w szpitalu.

W Lublinie powtórzyły się demonstracje

Szarża konnej policji szybko przywróciła porządek, nie czyniąc nikomu krzywdy.

SZERZYCIELE ZAMĘTU PRZY PRACY.

Nasz lubelski korespondent donosi:

Wczoraj o godzinie 10-ej przed biurem urzędu pośrednictwa pracy, zebrał się jak zwykle spory zastęp bezrobotnych, którzy oczekiwali na przydział pracy.

Podczas odczytywania listy przyjętych do robót, prowadzonych przez firmę „Ulen", ktoś wzniósł okrzyk: „Wypuścić aresztowanych"! Tłum powtórzył okrzyk.

Bezrobotni z okrzykiem: „Albo wszyscy pójdziemy do pracy, albo nikt", utworzyli pochód i udali się pod magistrat lubelski.

Tu tłum spotkał oddział pieszej policji z nałożonemi bagnetami na karabiny.

Policja konna szarżowała.

Akcja rozpraszania tłumu trwała kilka minut. Z pośród bezrobotnych nikt nie odniósł szwanku.

Na Krakowskiem Przedmieściu pod 25-letnim Stanisławem Puchem, policjantem konnym, potknął się koń i upadł, miażdżąc jeźdźcowi prawą stopę. Policjanta przewiozło pogotowie do szpitala Jana Bożego.

Rozproszeni bezrobotni z przed magistratu usiłowali zebrać się po raz drugi na placu Trybunalskim. Skonsygnowane jednakże oddziały policji udaremniły ten zamiar.

O godz. 11 m. 30, oddziały policji ściągnięto do koszar, gdyż na ulicach zapanował spokój.

Do prezydjum magistratu przybyli posłowie Malinowski i Uziembło z klubu PPS., którzy interwenjowali w sprawie zatrudnienia bezrobotnych.

Delegacja bezrobotnych prowadzi pertraktacje w sprawie zatrudnienia wszystkich bezrobotnych przez magistrat lubelski.

***

W związku z zajściami w Lublinie, policja polityczna aresztowała 42 osoby.

Charakterystycznym jest fakt, że wśród aresztowanych prowodyrów tłumu znajduje się tylko dwuch bezrobotnych, zarejestrowanych w państwowym urzędzie.

Śledztwo prowadzone jest bardzo energicznie, aresztowania trwją nadal.

Do Lublina przybył z Warszawy wojewoda Moskalewski.

***

Władze polityczne aresztowały organizację komunistyczną, która robiła szerokie przygotowania na dzień 1 maja Aresztowano szereg komunistów, którzy między innemi przekupili strażnika więziennego i porozumiewali się z siedzącymi w lubelskiem więzieniu wybitnymi leaderami ruchu komunistycznego.

60 lat działalności Hindenburga.

Wielkie uroczystości w stolicy Niemiec.

Berlin, 7 kwietnia.
Polska Agencja Telegraficzna

Uroczysty obchód 60-letniej działalności wojskowej prezydenta Hindenburga rozpoczął się dziś o godz. 9.30 rano koncertem ziednoczonych orkiestr wojskowych. O godz. 11 nastąpiła defilada wojskowa, a o 12-ej przyjęcie w pałacu Hindenburga przy Wilhelmstrasse. Wzięli udział w niej przedstawiciele dawnej generalicji oraz b. adjutant Wilhelma II-go, gen. von Plesse. Minister Reichswehry Gessler złożył życzenia imieniem Reichswehry.

Hindenburg przybrany w mundur marszałkowski, udekorowany 78 orderami, wygłosił w odpowiedzi przemówienie, w którem stwierdził że Reichswehra uważa się za spadkobierczynię tradycji dawnej armji, a pielęgnowanie cnót dawnej armji uważa za swój obowiązek.

„Nie weźmiecie za złe staremu żołnierzowi, że otoczony trofeami z okresu chwały, wspomina z bólem i dumą dawną armię. Była ona armją ludową, była też szkoła obowiązku i patrjotyzmu. Cośmy utracili, możemy dopiero dziś ocenić, gdy tego nie stało.

ŻONY BEZROBOTNYCH DEMONSTRUJĄ.

Lwów, 7 kwietnia.

Wczoraj rano przed magistratem zebrały sie żony bezrobotnych, domagając się od prezydeta Neumanna zapomóg, których z braku funduszów miasto nie mogło wypłacić. Kobiety zajęły natarczywą postawę, gdy zauważyły zbliżających się mężczyzn. Policji z trudem udało się opanować sytuację.

STAROSTA NOWAK ZAWIESZONY.

Warszawa, 7 kwietnia.
Polska Agencja Telegraficzna.

W związku z informacjami, podanemi przez niektóre organy prasy o zarządzeniach ministra spraw wewnętrznych wydanych w celu ustalenia zachowania się władz administracyjnych i organów policji państwowej w Stryju podczas ostatnich zajść, —ministerstwo spraw wewnętrznych wyjaśnia, że badanie zachowania się tychże władz i organów zostało powierzone wyższemu urzędnikowi ministerstwa spraw wewnętrznych insp. bezpieczeństwa publicznego, p. Mackiewiczowi, który w tym celu natychmiast po wypadkach udał się do Stryja. Na podstawie złożonych przez inspektora Mackiewicza sprawozdań i wniosków p. minister spraw wewnętrznych zarządził wszczęcie przeciwko staroście w Stryju Nowakowi formalnego dochodzenia z równoczesnem zawieszeniem starosty w urzędowaniu.

Kariera łodzianina w Ameryce.

Artur Reichman vel Rich skazany na dożywotnie więzienie.

Nowy Jork, 7 kwietnia.
Specjalna służba telegraficzna „Republiki".

W miejscowości Mahag, stanie Michigan, skazany został na dożywotnie więzienie syn znanego miljardera i fabrykanta Artur Rich, liczący la 22.

Rich wyemigrował przed wojną z Łodzi, gdzie nosił nazwisko Reichman, podczas wojny w Ameryce dorobił się znacznego majątku. Syn jego Artur skazany został za napad na swą koleżankę z kolegium, która pobił do nieprzytomności.

Narady z żydami

pod patronatem min. Grabskiego

Spr. parl. „Il. Republiki" (L) telefonuje:

Wczoraj premjer Skrzyński przyjął przedstawicieli „Koła żydowskiego" w osobach posłów Hartglasa i Farbsteina. W konferencji brał udział również minister oświaty Grabski.

Narada dotyczyła postulatów gospodarczych „Koła żydowskiego".

W nadchodzący piątek odbędzie się druga narada pod przewodnictwem premjera Skrzyńskiego, w której weźmą udział również ministrowie Zdziechowski i Osiecki.

Czesi chcą nas ubrać

w swoje buty i rękawiczki.

Z Warszawy donoszą:

Delegacja czechosłowacka do rokowań handlowych z Polską, zgłosiła przed świętami nowe żądania.

Wśród tych żądań najważniejsze do tyczą zniżek celnych dla wytworów czechosłowackiego przemysłu garbarskiego i szewskiego.

Żądania czechosłowackie, w razie przyjęcia ich przez delegację polską, zniszczą przedewszystkiem najstarszy przemysł w Polsce — mianowicie garbarski — i zupełnie unieruchomią polskie fabryki obuwia, przeżywające dziś wielki kryzys.

Już bez tych zniżek czechosłowacki przemysł skórzany zalewał Polskę swe mi wyrobami. W r. 1925 przywieźliśmy bowiem z Czechosłowacji skór wyprawionych za 23.102 tys. kor. cz., obuwia gotowego za 42.21 tys. kor. cz., rękawiczek za 1.639 tys. kor. cz., innych wy robów skórzanych za 272 tys. kor. cz.

Po uwzględnieniu żądań czechosłowackich będziemy musieli ubierać się tylko i wyłącznie w czeskie obuwie i rękawiczki.

Bombardowanie Pekinu z aeroplanów

przyczynia nieobliczalne straty.

Londyn, 7 kwietnia.
Agencja Wschodnia

Donoszą z Pekinu, iż ambasadorowie państw obcych wystąpili do rządu pekińskiego z energicznem oświadczeniem, iż czynią rząd ten odpowiedzialnym za wszelkie straty, poniesione przez cudzoziemców naskutek bombardowania miasta z samolotów, oświadczenie to domaga się również spowodowania przez rząd pekiński zaprzestania bombardowania miasta z samolotów, oraz do ochrony życia i mienia obywateli państw obcych.

Fałszerze w roli morderców

Jak sprzątnięto w Budapeszcie człowieka, który za dużo wiedział.

Paryż, 7 kwietnia.

„Le Matin" donosi, jak twierdzi, z dobrze poinformowanego źródła, że zmarły dnia 30 marca w domu zdrowia w Budapeszcie poseł nacjonalistyczny Jerzy Hir, wmieszany w aferę fałszerstwa franków, pod naciskiem swych dawnych przyjaciół politycznych otworzył sobie żyły, a gdy to nie spowodowało natychmiastowej śmierci, został otruty z polecenia tajnych stowarzyszeń, zainteresowanych w tem, aby wia dome Hirowi fakty nie zostały ujawnione.

Zakopiański gabinet

U stóp Giewontu pos. Witos wykombinował nowy rząd z gen. Sikorskim na czele i p. Michalskim w roli min. skarbu.

N. P. R. dotychczas nie idzie na pasku pasko-piastów.

Nasz sprawozdawca parlamentarny telefonuje:

Sejm jeszcze świętuje, czego nie można powiedzieć o przywódcach prawicy raźno krzątających się dokoła nowej koalicji.

Sen o władzy nie przestaje mamić p. Witosa i, jak powszechnie twierdzą, jest on duszą zakopiańskich pertraktacji mężów zaufania dawnej większości chje no-piastowej.

W kierunku utworzenia gabinetu, opartego na tych stronnictwach plus N. P.R., zrobiono już pierwszy krok, polegający na lansowaniu próbnych balonów prawie, że już kompletnej listy nowego gabinetu. A „świetna" to jest lista!

Na jej czele bowiem postawiono ni mniej, ni więcej, tylko generała Sikorskiego.

Więc p. Witos po te trudzi się, po to jeździ do Zakopanego, na gwałt ściąga tam co potężniejsze osoje reakcji, aby wspaniałomyślnie ofiarować premjerostwo, drugiemu po sobie wieczniemu kan dydatowi na stanowisko szefa rządu. — To jest jedna strona pikanterji koncepcji Witosowej.

Druga nie daje na siebie długo czekać. Tuż, tuż bieży za pierwszą, gdyż oto teke skarbu mianoby powierzyć człowiekowi o przysłowiowej już dziś „żelaznej miotle", posłowi Michalskiemu, członkowi monarchistycznego stron nictwa Dubadecji. — Monarchiści w rzą dzie republikańskim to już zakrawa na kawał.

Resztę tek rozdanoby pomiędzy inne stronnictwa.

Nie zapomniano nawet o NPR, bez której wymarzona większość rządowa pozostałaby tylko w sferze marzeń zakulisowych.

W NPR sprawa jednak nie jest tak prosta. Przyjaciele Witosa rozgłaszają coprawda na prawo i lewo, że w konwentyklach zakopiańskich brał również udział prezes klubu parlamentarnego N. P. R. — poseł Popiel.

Wczoraj jednak p. Popiel zadał tej wiadomości kłam, oświadczając kategorycznie że w Zakopanem wcale nie był.

Fakt jednak pozostaje faktem: Prawica coś knuje, a koalicję już dziś należy uważać za ostatecznie pogrzebaną.

Złoty sen piastowców o rządzie gen. Sikorskiego, poza którym stałaby posępna postać twórcy paktu lanckorońskiego, Witosa, dla olbrzymiej większości obywateli stałby się dławiąca zmora.

Przebudzenie z takiego snu byłoby katastrofą, przedewszystkiem dla twór ców takiego rządu.

Sowiety zachowują pozory siły

ale od wnętrza toczy ich czerw spisku i korupcji.

Bolszewicy zwalczają

Szwajcarję i ligę narodów.

Moskwa, 7 kwietnia.
Agencja Wschodnia.

W odpowiedzi na zaproszenie do wzięcia udziału w konferencji przygoto wawczej rozbrojeniowej, rząd sowiecki odpowiedział, że nie odstępuje od swego stanowiska, wyrażającego się w tem, iż nie weźmie on udziału w żadnej konferencji, która odbędzie się na terytorjum Szwajcarji.

Pozatem odpowiedź sowiecka zawiera mały komentarz, który mówi, iż dla wyników konferencji byłoby lepiej, aby odbyła się ona nie pod egidą ligi narodów.

Oferta dla Ameryki

Zapłacą długi niemalkiem cara.

Berlin, 7 kwietnia.

„Telegraphen Union" donosi z Moskwy, że rząd sowiecki postanowił wy stosować nowe memorandum w sprawie swego stosunku do St. Zjednoczonych Ameryki Półn. W memorandum tem sowiety mają oświadczyć gotowość podjęcia stosunków z Ameryką i zwrotu połowy sumy długów rosyjskich, wza mian jednak za to domagać się będą zwrotu osobistego majątku ostatniego cara.

Chodzi tu o majątek, zdeponowany w bankach amerykańskich.

Memorandum ma być podpisane przez Cziczerina i Rykowa.

Spisek we flocie kronsztackiej.

Petersburg, 7 kwietnia.

Dzięki przypadkowi wykryto w Kronsztadzie spisek, organizowany na krążowniku „Marta".

Spiskowcy przygotowywali zamach na komisarza floty bałtyckiej, Zofa, i in nych komunistów, którzy mieli przybyć do Kronsztatu na obchód rocznicy pierw szego powstania.

Wobec wykrycia spisku, jak donosi „Wozrożdienie", aresztowano 4500 marynarzy, z tego 600 ludzi odrazu wyekspedjowano do innych oddziałów mor skich, a 75 ludzi pod silną strażą wysłano do Moskwy.

Sowiety starają się rzecz całą zatuszować, ponieważ w aferę tę zamieszany jest podobno sam Zinowjew i jeszcze inny wybitny przywódca komunistyczny.

Śmierć za defraudację.

Moskwa, 7 kwietnia.

Jak donoszą „Izwiestja", sąd w Rostowie nad Donem skazał zastępcę prze wodniczącego komisji opieki nad dziećmi, Dudara, za roztrwonienie 20.000 rb. z funduszów skarbowych na rozstrzelanie.

Sąd okręgowy w Leningradzie, za roztrwonienie 70.000 rb. w truście lnianym, skazał niejakiego Iljina na rozstrze lanie, żonę jego, Polańską, na 5 lat więzienia, współuczestnika roztrwonienia, Kolina, na 3 lata więzienia.

Trudno pogodzić „zbratane" ludy.

Komisja rekonstrukcji Ligi narodów rozpatrzy 4 projekty, z których... żaden nie będzie przyjęty.

Gdańsk, 7 kwietnia.

Korespondent genewski „Danziger Zeitung" stwierdza, że w kołach sekretarjatu ligi narodów rozważane są obec nie cztery możliwości rozwiązania problemu rozszerzenia rady ligi.

Pierwsza przewiduje rozpatrzenie narówni wszystkich zgłoszeń poszczególnych państw do rady ligi.

Druga możliwość podobna, zawiera jednak zastrzeżenie, aby wnioski poszczególnych państw były rozpatrzone przy uwzględnieniu konsekwencji, jakie mogą wyniknąć z rozszerzenia rady co do politycznego stanowiska i prestige'u ligi narodów.

Trzeci projekt— pokrywa się ze sta nowiskiem Niemiec. Do rady ligi winny wejść tylko Niemcy i nikt więcej.

Czwarty jest oparty na najszerszych postawach. Przewiduje rekonstrukcję nietylko rady i zgromadzenia ich wzajemnego stosunku, ale wogóle rewizję podstaw, na których liga narodów się opiera.

Korespondent gdańskiego pisma za pewnia, że przeciwko każdej z tych kon cepcji istnieje silny sprzeciw.

Na pierwszą nie godzi się Anglja, przeciw drugiej veto założy Szwecja, trzecia niemiecka — jest nie do przyjęcia przez wiele państw i stworzy sytuację, analogiczną do marcowej, a prze ciwko czwartej zaprotestuje Francja.

Komisja rekonstrukcyjna, która roz pocznie swe posiedzenia 10 maja, o tyle doprowadzi do rezultatu, o ile przedstawiciele poszczególnych państw, którzy przybędą do Genewy, będą mieli wolną rękę i nie będą związani instrukcjami zbyt ściśłemi.

Berlin, 7 kwietnia.
Agencja Wschodnia

Korespondent Agencji Wschodniej donosi, że delegatem niemieckim do komisji ligi, która obradować ma nad sprawą reorganizacji ligi narodów, zostanie mianowany najprawdopodobniej dyrektor ministerjalny, dr. Gaus.

Zadaniem tego delegata będzie m. in. przeforsowanie w kołach rady ligi tendencji zmierzających do zanulowania nie zwykle niemiłych dla Niemiec punktów, jak: kontrola wojskowa, okupacja poszczególnych terenów w Nadrenji, oraz ograniczenia w lotnictwie niemieckiem.

Londyn, 7 kwietnia.
Polska Agencja Telegraficzna

„Times" donosi, że Francja i Anglja skłonne są do pewnego stopnia pójść na rękę żądaniom Niemiec odnośnie udziele nia im prawa do niektórych byłych niemieckich kolonji, nie mających wybitniejszego znaczenia politycznego.

Pokoju za wszelką cenę

pragnie Francja w Marokko.

Paryż, 7 kwietnia.

Briand podkreślił na dzisiejszej konferencji z ministrem wojny, Painlevem i prezydentem francuskim w Marokku, Steegiem, iż rząd francuski jest zdecydowany doprowadzić za jakąkolwiek cenę do zawarcia pokoju z Abd-el-Krimem i zaprzestania przeciągającej się w nie skończoność wojny w Marokku.

ILUSTROWANA **REPUBLIKA** 8 kwietnia 1926

TĘSKNOTA DO PIĘŚCI.

2561 głosów za monarchją, 308 głosów za republiką, 136 — za dyktaturą faszystowską, 2 — za dyktaturą proletarjatu!

Gdzie? W Poznaniu.

Plebiscyt? Nie, konstytucja nasza nie przewiduje plebiscytu.

Podane powyżej cyfry są rezultatem **dotychczasowym** ankiety, urządzonej przez prawicowe pismo „Gazeta Powszechna", wychodzące w Poznaniu.

Pismo poznańskie w podtytule swego artykułu „Monarchja czy republika' określa powyższą ankietę jako „narzuconą redakcji przez czytelników". Jeśli tak jest w rzeczywistości, należy się cieszyć z postępów uświadomienia politycznego czytelników „Gazety Powszechnej", niezależnie od wyników i barwy owego uświadomienia. Lepsze to w każdym razie od zupełnej konfuzji i kwietyzmu.

Uczestnicy swoistej ankiety poznańskiej nadsyłają obszernie motywowane odpowiedzi, nie ograniczając się krótkiem wypowiedzeniem za lub przeciw monarchji. Niejaki p. A. Woźniak z Dobrojewa uzasadnia np. potrzebę ustroju monarchicznego w Polsce w sposób następujący:

— „ponieważ takie rzeczy jak patrjotyzm, uczciwość itp. przy istniejącym ustroju republikańskim stały się już tylko pojęciami bez znaczenia, nie odgrywającemi w naszem życiu politycznem żadnej roli, przeto odnoszę **wrażenie** (podkr. Red.), że życie polityczne kraju bez zmiany ustroju nie da się odrodzić".

I dalej: „rządy zaborcze wszystkie były monarchiczne, wszędzie wpajany był kult monarchji, więc naród nasz przyzwyczajony jest widzieć monarchę jako głowę państwa".

W ten sam ton uderza **p. J. O.** z Poznania.

„Monarchja czy republika?

Doprawdy niewiadomo już co powiedzieć o tej naszej kochanej republice, bo właściwie mamy anarchję. Ciężko już nam nawet oddychać i jeżeli się to zupełnie nie zmieni, to naszą kochaną Polskę czeka smutna przyszłość, partyjnictwo ją zgubi. Jeżeli zatrzymamy cały obecny system, to następny sejm będzie jeszcze gorszy, aniżeli obecny. Nie widzę innej drogi wyjścia, jak zaprowadzenie ustroju monarchicznego z silną władzą".

Pan **A. H. O.** z Poznania stwierdza, że „potrzebny nam człowiek o stalowej woli z energją, któryby się nie oglądał na żadną partję czy stronnictwo, a takim człowiekiem może być tylko (?) dziedziczny monarcha. Jestem zwolennikiem monarchji, gdyż wierzę, że tylko monarchja może nas uratować".

Ależ prócz tych tysięcy głosów za monarchją były także setki głosów za republiką. Cóż mówią jej obrońcy?

Pan **N. S.** z Brodnicy opowiada się za republiką i tak jej broni:

„Mówi się i pisze o złych rządach republikańskich, ale zapomina się, że jeszcze większego licha były warte rządy monarchistyczne. Cóż była warta monarchja rosyjska, austrjacka, niemiecka?

Całe nieszczęście, że u nas wielu prawdziwego republikanizmu nie rozumie i zachowuje się po bolszewicku. Tych byłoby dobrze wysłać do Stanów Ziednoczonych, aby tam przesiąkli duchem naprawdę republikańskim etc. etc"....

I tak ad infinitum. Z małemi zmianami, ciągnie się litanja odpowiedzi na wyrosłe i wybujałe dość szybko jak na nasze stosunki pytanie sfinksowe: Monarchja czy republika?

Z ogólnej treści całej literatury ankietowej o zabarwieniu monarchistycznem i faszystowskim odnosi objektywny obserwator wrażenie, iż wszyscy lub prawie wszyscy oponenci republikanizmu, wzorem p. Woźniaka z Dobrojewa, „odnoszą wrażenie", że dokładnego, określonego obozu nowego ustroju nie wyobrażają sobie plastycznie, że, odczuwając co ich boli, wołają o maście cudowne, o lekarza - cudotwórcę, który jednym passem magicznym ukoi ich cierpienia, zamieni wodę w wino, każe wyrosnąć palmom na piaskach nadwiślańskich i przeobrazi w farysów zwykłych zjadaczy chleba lub grosza publicznego.

Wszakże w tem wszystkiem jest pewna myśl przewodnia, płynący nurtem podziemnym odruch niezadowolenia i zarazem tęsknoty za zdobyciem spokoju, którego gwarancją wydaje się być w umysłach ankietowiczów rząd silnej ręki.

Niepokój i pożądanie czegoś nowego, które w tak silny i mocny sposób nałożyły swe piętno na okres przedfaszystowski we Włoszech i które też jednocześnie sprawiły, iż marsz na Rzym i trjumf faszyzmu przyjęte zostały w ciszy i spokoju zadowolenia.

Podobne tym właśnie odruchy i prądy wewnętrzne nurtują śród szerszych warstw w Polsce i one to, a nie agitacja monarchistyczna sama przez się sprawiają, że idea republikańska blednie w oczach wielu jej zwolenników wczorajszych.

Nie brak też śród nowopowołanych monarchistów i takich, którzy nie uczuciowo, lecz rozumowo skłaniają się ku systemowi rządzenia, wyprowadzającemu na czoło państwa jedną siłę, jedną partję, gwarantującą reakcyjny czy liberalny, lecz w każdym razie jednolity kierunek rządów, jednolitą, mocną, pewną siebie i swych celów politykę.

Tak czy inaczej ewolucja poglądów politycznych w okresie obecnym w Polsce wskazuje na powolne acz stałe przesuwanie się nastrojów w kierunkach skrajnych, czego bezpośrednim teraz czy później, wynikiem będzie osłabienie prądów demokratycznych i liberalistycznych.

Nie liczyć się z tem zjawiskiem i przeoczać je dzisiaj byłoby grubym błędem.

W. P.

Bankructwo, czy trudności?

Parlamentaryzm jest łatwy do krytykowania, lecz trudny do zastąpienia.

(Rozmowa z marszałkiem sejmu, p. Ratajem.)

Jedno z pism stołecznych przeprowadza ankietę na temat: czy przeżywamy kryzys parlamentaryzmu? Podajemy poniżej opinję w tej sprawie marszałka sejmu, p. Rataja.

Red.

— Czy przeżywamy kryzys parlamentaryzmu?

— I tak i nie — oświadcza p. marszałek — zależy bowiem, co się rozumie pod słowem „kryzys". Jeżeli pan rozumie kryzys, jako bankructwo, — muszę na pytanie to dać odpowiedź przeczącą, jeżeli natomiast rozumie pan kryzys, jako trudności, — nie mogę temu zaprzeczyć. Albowiem tak u nas, jak gdzieindziej przechodzi parlamentaryzm drogę głębokich i wielkich trudności.

— Społeczeństwa odnoszą się dla tego do parlamentów coraz krytyczniej.

— Tak jest. Dowodzi tego — mówi p. marszałek — zjadliwa, choć niezawsze słuszna i bardzo często powierzchowna krytyka pod adresem parlamentów, zmniejszenie powagi ciał ustawodawczych, zmniejszenie autorytetu ich członków. Do tego zresztą posłowie nieraz sami walnie się przyczyniają — szczerze przyznaje przewodniczący naszej izby.

— I wewnątrz parlamentu są wrogowie parlamentaryzmu.

— Niechęć do parlamentaryzmu ujawnia się zwłaszcza u skrajnych skrzydeł. Skrajne skrzydło lewe „zarażane" mniej lub więcej hasłem dyktatury proletarjatu ma wielkie trudności w praktyce, godząc się z „regime'm" parlamentarnym, choć głosi, iż stoi na gruncie demokracji. Skrajne skrzydło prawe trudno znów godzi się z myślą o rezygnacji z dotychczasowego stanu posiadania i z konieczności ofiar nieraz jednostronnych, których się od niego żąda; to skrzydło zerka więc ku dyktaturze, która raczej gotowa wprowadzić chaos, niż uratować państwo.

Oczywiście nie brak też głosów krytycznych pod adresem parlamentu i ze strony kół umiarkowanych. Te głosy są twórcze; zmierzają one do naprawy i uzdrowienia parlamentaryzmu który i tak jest silny.

— W czem, zdaniem pana marszałka leży jego siła?

— Siła i rękojmia „regime'u" demokratyczno - parlamentarnego leży nie w tem, by był on idealny i wolny od wad i ułomności, lecz w tem, iż każdy inny ustrój na dłuższą metę wykazuje więcej minusów, aniżeli on. O parlamentaryzmie można powiedzieć, że jest łatwy do krytykowania, lecz trudny do zastąpienia.

— A czy razem z wadami?

— Wady parlamentaryzmu, tkwiące w nim organicznie występują w obecnej chwili wskutek specjalnych warunków w formie spotęgowanej. Stąd właśnie wyłania się pytanie: czy parlamentaryzm nie bankrutuje? Są to jednak specjalne — a mam głębokie przekonanie przejściowe — z punktu widzenia historji — warunki — dodaje marszałek.

— Jakiego rodzaju?

— Dwojakiego. Przedewszystkiem natury moralnej. Mają one swe źródło w psychozie powojennej, którą cechuje maksymalizm w tendencjach i programach. Stąd trudności w osiągnięciu kompromisu, będącego podstawą parlamentaryzmu. Pochodną maksymalizmu jest rozwinięty przez wojnę pęd ku narzucaniu tendencji choćby przemocą fizyczną — odpowiada marszałek w tych kilku rzutach.

— A dalsze trudności?

— To powikłania natury gospodarczej. O nie rozbijają się ludzie i systemy

— Czy to wszystko?

— Nie! Do tych bowiem specjalnych przejściowych warunków nieprzyjaznych parlamentaryzmowi przyłączają się jeszcze bolączki swoiste.

Zaliczam do nich brak tradycji i praktyki parlamentarnej. **A ustrój demokratyczno - parlamentarny, jako jeden z najtrudniejszych, najbardziej może wymaga praktyki, wżycia się społeczeństwa w parlament i odwrotnie.**

W tem miejscu wracamy do pytania czy nie bankructwo?

— Nie może zbankrutować forma rządzenia, — stwierdza p. marszałek, — która swą siłę czerpie w instynkcie wszechludzkim. Siła parlamentaryzmu leży w instynktownem dążeniu ludzi do rządzenia sobą. Trudno dyskutować, czy dążenie to jest słuszne, czy też nie; dość, że jest faktem.

Pytamy z kolei: — Czy, zdaniem pana marszałka wady parlamentaryzmu dadzą się usunąć?

— Niektóre wady są organiczne. Można je zmniejszyć, ale nie można ich zoperować bez zabicia pacjenta Są też wady akcydentalne; te dadzą się usunąć.

— Czego na to trzeba?

— **Przedewszystkiem musi się zmienić psychika społeczeństwa, a w konsekwencji i stosunki polityczne. W psychice dzisiejszej tkwi jeszcze dużo śladów niewoli: — opozycja w stosunku do państwa, brak szacunku dla prawa, niechęć i nieumiejętność ponoszenia odpowiedzialności za państwo i t. d.**

Bodajże dopiero nowe pokolenie wychowane we własnem państwie, wolne będzie zupełnie od tych śladów. Szkoła nasza ma tu ogromnie dużo do spełnienia — dodaje marszałek.

— To na przyszłość, lecz co pan marszałek wskazuje na dziś?

— Obecnie należy wprowadzić pewne korektywy w ustroju konstytucją ustalonym, a przedewszystkiem równowagę między władzą ustawodawczą a wykonawczą. Równowaga ta jest koniecznym warunkiem dobrego funkcjonowania ustroju parlamentarnego. Zapewniona zaś ona jest wtedy, jeśli z jednej strony parlament może pociągać do odpowiedzialności politycznej rząd, z drugiej zaś jeśli egzekutywa może odwołać się do narodu, rozwiązując izbę i zarządzając nowe wybory.

— A zmiana ordynacji wyborczej?

— Powinna nastąpić w kierunku nienaruszania demokratycznych podstaw Państwa. Zmiana ordynacji wyborczej musi zapobiec rozproszkowaniu politycznemu, które doprowadza parlament do absurdu. Wreszcie „importcisme", będący konsekwencją ustroju parlamentarnego, a polegający na tem, iż Rada ministrów dobierana jest pod politycznym, a nie fachowym kątem widzenia, — winien i może być złagodzony przez uwzględnienie w większym stopniu, aniżeli to się dziś dzieje, elementu fachowego.

„Koniecznem uzupełnieniem, zmieniającego się — niefachowego ministra politycznego jest doskonały aparat urzędniczy z „wiecznym" fachowcem wiceministrem lub dyrektorem departamentu.

— Gdyby w naszem życiu parlamentarnem uwzględniono jeszcze dwa czynniki „polityczny" i „techniczny", gdyby te dwa czynniki umiały się doskonale uzupełnić, pierwszy nadając ogólny kierunek, drugi natomiast uzupełniając jego szczegóły parlament nasz stanąłby na wysokości zadania.

— **Tak — skończył p. marszałek sejmu: — Trzeba w Polsce ludzi i poczucia odpowiedzialności.**

6607 cudzoziemców otrzymało w Austrji zapomogi.

Wiedeń, 7 kwietnia.

Jak wynika z ostatniej statystyki bezrobocia w Austrji pobiera obecnie 6607 cudzoziemców zapomogi państwowe.

Minister pracy wydał polecenie, aby uprzedzić cudzoziemców, iż tylko do dnia 1 maja otrzymywać będą zapomogi z funduszu bezrobocia.

Bez ogórków ani wiersza!

oświadczył Ibsen swojej kucharce i nie wziął pióra do ręki w ciągu dwuch tygodni.

Służąca Mina opiekowała się wielkim pisarzem i nie spuszczała zeń oka.

To nie jest bajka, nie mam zamiaru opisywać fantastycznej postaci z mitologji greckiej — chodzi mi tylko o to, ażeby wyświetlić rolę kucharki Ibsena, która przez siedem lat służyła u skandynawskiego dramaturga.

Siedem lat — akurat tyle, ile Jakób musiał służyć u Labana w celu pozyskania Racheli — przez siedem lat gotowała mu, piekła, smażyła różne potrawy na maśle, szmalcu i roślinnym tłuszczu, dbając o zdrowy żołądek Ibsena.

Żaden spółczesny poeta nie może się pochwalić tak serdeczną miłością kobiety, jakiej doznał Ibsen w ciągu tych siedmiu lat!

Nawiązanie stosunków nastąpiło w Moguncji. Nazywała się poprostu Mina. Nikt z poważnych krytyków, studjujących Ibsena, nie wpadł na ślady tej kobiety, która przecież w życiu poety odegrała bardzo wielką rolę i wpływała znacznie na jego twórczość.

Moje spotkanie z Miną nastąpiło już po zerwaniu stosunków z Ibsenem i było mi bardzo miło, że za jego namową Mina uzyskała u mnie posadę gospodyni.

Dla ścisłości zaznaczyć muszę, że objęcie posady nie doszło do skutku w każdym razie poznałem tę kobietę gruntownie i od niej dowiedziałem się wszystkiego, co niżej mam zamiar napisać.

Gdy poznałem ją po raz pierwszy, była ona już wówczas

ideałem kucharki i gospodyni,

Zajmowała wówczas posadę u pewnego kawalera, który był lekarzem — laryngologiem i z którym łączyły mnie zażyłe stosunki przyjacielskie. Wiedziałem o nim, że posiada charakter bardzo słaby i jest predystynowany na męża — pantoflarza.

Dziwna rzecz! Mina z właściwą sobie intuicją odczuła to odrazu i od pierwszej chwili zdobyła władzę całkowicie nad swym panem. Przypuszczam, że pomogła jej w tem znacznie lektura „Nory" Ibsena.

W tym właśnie okresie Mina opowiadała o zdarzeniach z kuchni Ibsena.

Szczególnie jedna historja pozostała mi w pamięci.

Mina opowiadała naprzykład, że ulubioną potrawą Ibsena były kwaszone ogórki z cukrem.

Codziennie do obiadu musiał być ten specjał, bez którego poeta nie chciał nic wziąć do ust.

Pewnego razu Ibsen czuł się bardzo źle żołądkowo i lekarz zabronił mu spożywania ostrych potraw.

— A ogórki mogę jeść? — zapytał Ibsen.

— Broń Boże! To panu zaszkodzi...

Mina zastosowała się do wskazówek lekarza i przyrządziła obiad z samych lekkich potraw, lecz Ibsen nie chciał nic wziąć do ust.

— Ogórki muszą być! — oświadczył kategorycznie.

Kucharka starała mu się wytłomaczyć, że takie postawienie sprawy jest dziecinne i nie może być tolerowane, na co otrzymała odpowiedź:

— **Bez ogórków nie napiszę ani jednego słowa!**

Biedna literatura straciła wskutek stanowczości kucharki Ibsena może cały dramat, gdyż poeta w ciągu dwóch tygodni nie wziął pióra do ręki na znak protestu przeciwko tyraństwu lekarzy i kucharek.

Innym razem zdarzył się bardziej tragiczny wypadek, który doprowadził właśnie do tego, że Mina zerwała wszelkie stosunki z Ibsenem i porzuciła jego dom na zawsze.

Zanim przystąpię do tego epizodu, wypada zaznaczyć, że w domu Ibsena panował zwykle idealny spokój.

Odwiedzali go koledzy bardzo często, ale byli to zazwyczaj ludzie bardzo spokojni i poważni, którym nigdy przez głowę nie przeszła myśl upicia się lub zaproszenia kobiet do zabawy.

Pewnego dnia jednak Ibsen zaprosił do siebie studentów stokholmskich, którzy urządzili poprzedniego dnia wielką akademję w sali uniwersyteckiej na cześć poety.

Zebrało się około 20-tu ludzi. Młodzież płci obojga nie liczyła się z powagą mieszkania poety i nie bacząc na protesty gospodyni bawiła się szczerze i wesoło aż do świtu.

Co też tam nie wyprawiano!

Przewrócono do góry nogami całe mieszkanie, śpiewano, grano na różnych instrumentach, przyczem wszyscy, nie wyłączając Ibsena, byli pijani, a niektórzy już o północy powalili się na podłogę i chrapali głośno.

Mina nie mogła na to patrzeć.

Żal jej było swego pana, który przywykł do moralnego trybu życia i o godzinie 10-ej wieczorem leżał już zwykle w łóżku.

— Zepsuje sobie żołądek... — myślała poczciwa gospodyni i nie mogąc dłużej znieść tego widoku, położyła się wcześnie spać.

Nad ranem zbudził ją jakiś hałas.

Zerwała się z łóżka i ku wielkiemu swemu zdziwieniu ujrzała swego pana, wyskakującego przez okno do ogrodu.

Był to finał zabawy. Wszyscy wyskakiwali oknem, uważając, że nie wypada drzwiami wychodzić z tak wesołego lokalu.

Tego już było zawiele.

Nazajutrz w południe Ibsen blady wpadł do mego mieszkania i rzekł już w progu:

— Nieszczęście!.. Mina odchodzi!.. Nie chce dłużej u mnie służyć!.. Powiada, że mnie nie znała dotychczas... Ona w takim domu służyć nie może... Co ja teraz zrobię?

Ibsen był zrozpaczony. Nie mogłem go pocieszyć. **Ta kobieta wywarła na nim większe wrażenie może niż wszystkie jego poprzednie kochanki.**

Co się z nią teraz dzieje — niewiadomo.

Faktem jednak jest, że ostatnim życzeniem Ibsena na łożu śmierci było ujrzenie Miny przed rozstaniem się z tym światem.

A przecież Mina była zwykłą kobietą z ludu, wykwalifikowaną kucharką tylko...

Carry Brachvogel.

Chcemy przegrywać.

Genewa, w marcu.

Minął rok od chwili, gdy ze szwajcarskich kasyn usunięto ruletkę i inne gry hazardowne. — Konstytucja nie dopuszcza „domów gry" i odpowiedni przepis trzeba było wreszcie, po wielu latach zwłoki, zastosować.

Gry w kasynach, całkowicie oparte na przypadku, musiały być zlikwidowane, pomimo ponurych przepowiedni zarządów towarzystw, utrzymujących kasyna. Stare doświadczenie uczy, że bank, pomimo małych stawek, przynosi wielkie zyski, za które można utrzymywać dobre orkiestry, budować piękne sale, zakładać parki i finansować artystyczne imprezy. Żaden przedsiębiorca nie bogacił się w Szwajcarji z tych olbrzymich dochodów, żaden akcjonarjusz nie czerpał z tego źródła dywidendy.

Były to hazardy o najuczciwszych konsekwencjach. A jednak trzeba było zabronić, gdy odpowiedni artykuł ustawodawstwa wszedł w życie.

Fachowcy zdawali sobie sprawę, że bezcelową będzie reforma, wykluczająca przypadek i szczęście i zastępująca je zręcznością graczy. — Uczyniono próbę, ale gdy goście spostrzegli, że skasowano nieobliczalność, że odebrano szanse bankowi i dano je grającym, stracili dla gry zainteresowanie.

Skutki były fatalne: kasyno w Bernie miało w tym fatalnym roku 90 tysięcy franków deficytu, w Badenie — 64, w Lucernie — 30, w innych miastach straty były nawet większe. Musiano zmniejszyć orkiestry, zawiesić przedstawienia teatralne i kabaretowe.

— Czy nie mówiliśmy od razu? — wołają dyrektorzy kasyn. — Surowy zakaz gry zgadza się wprawdzie z literą prawa, ale opróżnia kasynowe kasy! Tylko przypadek może nas uratować, przypadek gry! Żaden widok na wierzchołek gór, czy na lodowiec, nie może zmusić przybysza do wpłacania co kilka minut pięciofrankówki. Jedynie możliwie pewny widok przegrania może dokonać tego cudu! Ten widok musi być gościom przywrócony! W przeciwnym razie blada przyszłości turystyki!

Ten pomruk zrodził ruch ludowy, którego kolebką jest Interlaken, a celem — przywrócenie gier hazardowych w kasynach w drodze ustawodawczej. Odbywają się zgromadzenia, wygłaszane są przemówienia agitacyjne, kończące się hasłem: „Kasyna wszystkich kantonów łączcie się!" Walka o grę rozgorzała w pełni. Ł.

Po wykładzie popularnym.

Że astronomowie wiedzą jak daleko od jednej gwiazdy do drugiej, no, to sobie obliczyli. Ale skąd u licha oni mogli się dowiedzieć jak się każda gwiazda nazywa?

Tchórz.

W rodzinie pogromcy dzikich zwierząt wybucha kłótnia. Małżonek szukając schronienia przed wściekłą połowicą goniącą go z miotłą w rękach, wpada do klatki ze lwami, na co żona woła: „Ach ty podły tchórzu!

Złota wanna, która mieściła 11 dynastji.

Woda z pięciu rzek do jednej kąpieli.

Ceremonja koronacyjna w państwie Sjamu odbywa się dość oryginalnie. Jak wiadomo, uroczystość taka odbyła się w pierwszych dniach marca z okazji wstąpienia na tron nowego króla Sjamu, Prochatipoka.

Otóż nowy król musi poddać się ablucji w złotej wannie. Cały zastęp braminów asystuje przy tej uroczystości, kilku zaś z nich obmywa ciało królewskie i namaszcza je olejami.

Złota wanna należy do najdroższych przedmiotów królewskiego skarbu, a jedenaście dynastji podczas ceremonji koronacyjnej opłukały już w niej swe ciała.

Do wanny wlewają wodę z pięciu wielkich rzek Sjamu, pozatem przedstawiciele 17 prowincji dostarczają wody z czterech świętych źródeł z Subarna.

FELJETON

Suknia balowa.

(Dokończenie).

W tym momencie na ulicy zbliżał się w szybkim biegu pojazd..,

Oczy Lizy zabłysły... Suknia. Schwyciłem kapelusz i wybiegłem na ulicę. To nie była suknia; dwóch oficerów przyjechało na bal.

No i cóż? — zapytała Liza, — gdy wróciłem.

Nic! — Jednocześnie czułem, jaki ból straszny napełnił całe jestestwo dziewczęcia. Cała jej złość z powodu sukni zwróciła się przeciwko pani Marothy, doktorowi, słowem — przeciwko całemu światu. Jakby niema siedziała przy oknie, chłodząc swoje rozpalone czoło o szybę i według uderzeń pulsu w skroniach licząc uciekające sekundy.

Nudząc się straśliwie, próbowałem przed lustrem zakładać monokl. Na ściennym zegarze wskazówki z nieubłaganą szybkością zataczały krąg. Wreszcie matka podeszła do Lizy. — Była już w domowej sukni.

Najlepiej będzie, jeśli położysz się spać, dziecinko!

Spać?! — załkała Liza. — Jest kwadrans na dwunastą, teraz już nie możemy pójść, nawet gdyby i suknia nadeszła.

Z opuszczoną główką Liza odpowiadała na całus matki, podając jej małą zimną rączkę. Udała się do swego pokoju. Przez chwilę słychać było jeszcze jej cichy płacz, potem nastała cisza.

Zasnęła, rzekła matka.

Ja opuściłem willę, pałający chęcią zemsty względem krawcowej, która zatruła temu dziecku najpiękniejsze chwile. Co się później stało, wiem tylko z opowiadań.

Opowiadają, że około północy ciszę, panującą willi, przeszył nagle dziki, straszny huk.

Przeciągły, ostry krzyk rozległ się w pokojach, kobiety z wystraszonemi twarzami biegły ta mi z powrotem, potem wyważono drzwi z pokoju Lizy.

Dziewczę wiło się płacząc z zasłonię tą twarzą na kanapie. Na dywanie zaś leżał rewolwer, który Arpad miał zawsze w pogotowiu, na nocnym stoliku obok swego łóżka,, by ochronić panie przed ewentualnym napadem Rinaldiniego.

— Lekarza, prędko po lekarza!

Przyszedł lekarz, przyszedł wprost z balu. W butonierce fraka tkwiła biała chryzantema, a pod pachą miał swój chapeau clarque.

Szybko obejrzał Lizę i zauważył na ramieniu czerwoną strugę krwi. Rana nie była niebezpieczna, Lizie nic nie groziło. Zwrócił się przeto do matki i zajął się nią, która z przestrachu zemdlała. Po chwili posłał służącego do apteki po watę karbolową. Tymczasem został sam z chorą.

— Dlaczego to pani zrobiła? — zapytał ją zirytowany.

Dziewczynka nie odpowiedziała. W jej zbolałem sercu upór wziął górę. Ona umrze. Nie rusza się, nie mówi, leży bez ruchu, dopóki jakoś nie umrze.

— Dlaczego pani nie odpowiada?

— Teraz dopiero nie odpowie!

Doktór siłą uniósł głowę Lizy. Twarz jej była purpurowa czerwona, a oczy miała zamknięte. Korzystając z praw lekarza rzekł:

— Pani jest głupiem dzieckiem! Liza nie drgnęła, lecz kąciki ust zaczęły nerwowo drgać, tak jakby chciała płakać.

— Pani chciała umrzeć, dlatego że sukni nie odesłano? Jak stanęłaby pani przed obliczem Wiekuistego? Widzi pani, że byłaby pani śmieszną, gdyby nie była tak godną pożałowania.

Liza nie mogła już dłużej słuchać, rzekła:

— Cóż pan chce? Idź pan tańczyć!

— Lizo!

— Idź pan, idź pan, piękna pani Marothy czeka na pana!

— Lizo! Cóż mie pani Marothy obchodzi?

— Może z nią pan tańczyć, ile pan tylko chce.

— Ja... z panią Marothy? Ja wogóle nie tańczyłem, gdyż czekałem na panią. Pani Marothy tańczyła z asystentem.... A więc z innym doktorem.

Tutaj moje źródła informacyjne wikłają się.

Jedno, od Arpada pochodzące, podaje, że gdy wszedł do pokoju Lizy, zastał lekarza, klęczącego na dywanie; służąca zaś, która w tej chwili wróciła z apteki podaje, że doktór był zajęty badaniem rany.

Tyle jest pewnem, że gdym następnego ranka co tchu biegł do willi, ranna była właśnie zajęta przyszywaniem świeżej wstążki do swego Girardi —kapelusza.

— Lizo, czy jest prawdą, to co słyszałem?

— Co żeś słyszał? — zapytała z najniewinniejszą minką pod słońcem.

— To, co się tej nocy zdarzyło...

— Dziewczę roześmiało się, pokazując dwa rzędy ślicznych, białych zębów

— Prawda, doktór prosił o moją rękę.

Szukała nożyczek, by odciąć kończącą się nitkę.

— Podziwiam doktora — rzekłem, — ja nie ożeniłbym się z tobą.

— Był już doprawdy najwyższy czas abyś dostała wyrozumiałego i rozsądnego męża.

Spol. Jad. Miech.

Wiadomości bieżace.

KWIECIEN
8
CZWARTEK

Dziś: Dyonizego
Jutro: Marji Kleofas.

Wschód słońca o g. 5.00
Zachód o g. 18.17
Wsch. księżyca o g. 2.46
Zachód o g. 11.39
Długość dnia g. 14.27
Przybyło dnia g. 5.27

Kontrrewolucja w Suzdalu

Otrzymałem wczoraj list następujący z bolszewickiego raju:

Suzdal, 33 marca.

Moi Kochani!

Przeżywaliśmy tu wczoraj bardzo poważny dzień. Dwa tysiące bezdomnych dzieci, otrzymujących z rządowej kuchni bezpłatnie gorącą wodę z kartoflami na obiad, zgromadziło się, jak zwykle, przed gmachem kuchni i zaczęło płakać, że w wodzie niema nawet owych kartofli. Wobec tego dwa oddziały czerwonej milicji otoczyły „demonstrantów" i dały ognia z karabinów ręcznych i maszynowych.

30 dzieci zabito, 95 ciężko poraniono.

Wieczorem tego samego dnia SUKINSYN (Suzdalskij Komitiet Internacjonalnago Synteza) najwyższa władza policyjna w naszem mieście, wydał następujący komunikat oficjalnego przebiegu zajść.

„Już od dłuższego czasu wśród przyszłych obywateli Suzdalu, dawał się zauważyć ferment podsycany oczywiście przez zagranicznych emisarjuszów białej międzynarodówki.

Dzisiaj rano, na Placu Cmentarnym (dawny Plac Wolności), zgromadziło się około 27 nienasyconych obżartuchów, którzy dopiero wczoraj otrzymali obiad, a mimo to, wyrażali głośno swe niezadowolenie z ustroju panującego i rządu. Doszło nawet do tego, że demonstranci zaczęli krzyczeć: „Niech żyje Lenin!", co wobec śmierci Włodzimierza Uljanowa, było wyraźnem naigrawaniem się z wodzów bolszewizmu.

Mimo to, obecny na miejscu komendant milicji ograniczył się do jednego wystrzału z rewolweru, oddanego na postrach w tłum.

Niestety zepsuty magazyn rewolweru repetował automatycznie, tak że 6 kul dosięgło demonstrantów, raniąc lekko 5 z nich, którzy o własnych siłach udali się na cmentarz. Mimo to manifestanci, zamiast rozejść się, zbili się w kupę i zaczęli krzyczeć i zawodzić, tak że nawet nie można było zrozumieć, co krzyczą. Wobec tego, że sytuacja stawała się groźną i mogła łatwo lada rok doprowadzić do krwawych zajść komendant kazał milicji dać salwę w powietrze.

Część oddziału milicyjnego nie zrozumiała komendy i wystrzeliła w tłum. Pozostałe kule odbiły się od zwału gęstych chmur i rykoszetem trafiły niektórych demonstrantów.

Po uprzątnięciu trupów zmarłych ze strachu manifestantów, w mieście zapanował porządek.

Wszczęte natychmiast śledztwo na zasadzie przygotowanych zgóry materjałów, stwierdziło niezbicie, że rozruchy zostały sprowokowane przez przysłanych z zagranicy agitatorów, którzy jednak w ostatniej chwili zdołali zniknąć z terytorjum Z.S.S.R., tak, że ani jednego z nich nie ujęto.

Jeden ślepy agent czerezwyczajki na szczęście w ostatniej chwili na Placu Cmentarnym przejrzał na oczy i dostrzegł w tłumie kontrrewolucjonistów: Chamberlaina, Mussoliniego, Mikołaja Mikołajewicza, Primo de Riverę, Pangalosa i Hindenburga.

Słyszał on nawet, jak Chamberlain i Pangalos tłomaczyli po francusku synowi stróża z domu nr. 5 przy ul. Sobaczij Pereułok, że sprzeczne interesy naftowe Ameryki i Japonji, powodują głód w Rosji i że tylko obalenie ustroju istniejącego może poprawić sytuację.

W ten sposób nie ulega wątpliwości, że próba wywołania kontrrewolucji, stłumiona w zarodku, była dziełem naszych zachodnich sąsiadów, którzy nie szczędzą pieniędzy na ogłupianie naszych nieuświadomionych mas.

Jutro przyjeżdża do Suzdala gubernator, aby zbadać sytuację i wydać zarządzenia, uniemożliwiające na przyszłość takie godne pożałowania wypadki. Zostaną przedsięwzięte odpowiednie aresztowania, badania i rozstrzelania".

Tak to wyglądały wypadki suzdalskie w oficjalnem oświetleniu.

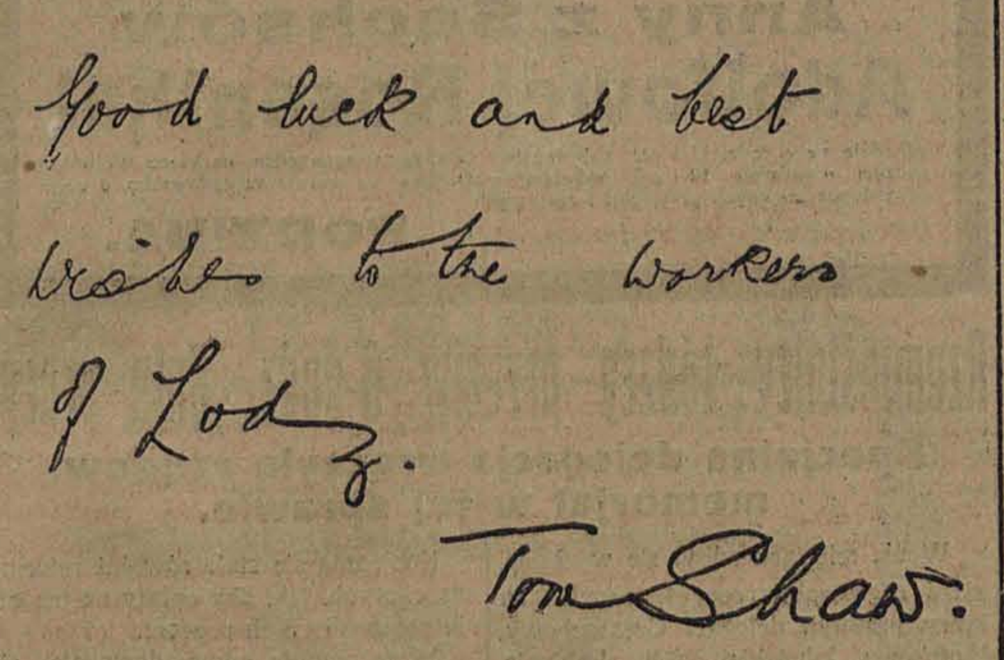
Całuję Was wszystkich serdecznie i proszę o kilka słów wiadomości. Kochający Was brat Ignaś".

gtk.

P. Shaw nie chciał rozmawiać

z przedstawicielami rady związków zawodowych, oświadczając, iż jest przeciwnikiem wszelkich rozłamów w ruchu robotniczym

Jak już donosiliśmy wczoraj, w mieście naszym gościł p. Tomasz Shaw, b. minister pracy w gabinecie Mac-Donalda, obecnie sekretarz międzynarodówki zawodowej włókniarzy oraz sekretarz biura międzynarodowej konferencji pracy.



Najlepsze życzenia pomyślnej przyszłości dla robotników Łodzi.
Tom Shaw.

Podczas przyjazdu dostojnego gościa do Łodzi, na dworcu, prócz przedstawicieli klasowego związku włókniarzy, oczekiwali również przedstawiciele t. zw. rady związków zawodowych (Trade-Uniony) w osobach pp. Orłowskiego Adamusa i Jędreckiego.

Gdy pociąg zajechał na dworzec, przedstawiciele rady związków zawodowych wręczyli ministrowi Shaw'owi pismo, w którym objaśnili go, w jaki sposób i w jakim celu powstała „rada" oraz prosili go, by ich odwiedził.

P. Shaw zapytał obecnego posła Szczerkowskiego jaka to jest organizacja, a gdy tenże zupełnie bezstronnie odpowiedział mu, p. Shaw stanowczo odrzekł, iż

nie uznaje żadnych rozłamów i ze związkiem, który nie dąży do centralizacji ruchu zawodowego nie chce mieć nic wspólnego.

Po zwiedzeniu miasta i fabryk, o czem pisaliśmy już wczoraj, odbyła się poufna konferencja z zarządem głównym związku zawodowego robotników przemysłu włóknistego w Polsce, na której byli obecni przedstawiciele różnych miast.

Na konferencji, po zobrazowaniu obecnej sytuacji przez p. Kałużyńskiego, p. minister Shaw oświadczył, iż rozumie straszne położenie robotników polskich i podkreślił, że międzynarodówka zajęła już odpowiednie stanowisko w sprawie zwalczania bezrobocia.

W dalszym ciągu minister Shaw poruszył sprawę pomocy udzielanej bezrobotnym w Polsce, sprawę opłat do międzynarodówki włókienniczej oraz mającej się odbyć konferencji, w Pradze czeskiej, zwołanej przez egzekutywę międzynarodówki, wreszcie idealny plan uregulowania przez ligę narodów konkurencji międzynarodowej,

co położyłoby kres obecnemu bezrobociu.

Na to ostatnie, odpowiedział p. Kałużyński, iż gdyby w związku z tem zamierzeniem wzięto za podstawę obecną produkcję przemysłu włóknistego w Polsce, z okresu kryzysu i nieodpowiednich urządzeń technicznych, Polska, a właściwie robotnicy polscy byliby pokrzywdzeni, to też zwracają się oni do międzynarodówki z prośbą o zajęcie odpowiedniego stanowiska w tej sprawie.

Po konferencji, p. minister Shaw udzielił wywiadu spółpracownikowi „Il. Republiki", oraz wręczył mu autograf, w którym p. Shaw skreślił za pośrednictwem „Il. Republiki" pozdrowienia dla robotniczej Łodzi.

O godzinie 11-ej wiecz. p. Shaw wyjechał do Berlina, skąd uda się wraz ze specjalną delegacją do Indji, celem zaznajomienia się z powstałym tam ruchem zawodowym.

R.

Warchołów należy uspokoić

Kanalizacyjna tragikomedja musi się skończyć.

Umowa ze związkami winna być ściśle przestrzegana.

Pomimo zasadniczego załatwienia sprawy przyjmowania robotników do prac kanalizacyjnych oraz pomimo kilkakrotnej interwencji wojewody Darowskiego — wyłania się znowu poważny zatarg na tem tle. W dniu wczorajszym związki zostały powiadomione, iż na odcinku II na Karolewie przedsiębiorca Babiński przyjął robotników ze wsi do prac kanalizacyjnych.

Robotnikom tym płaci on stawki akordowe w wysokości 2 zł. za metr, co jest sprzeczne z warunkami płacy ustalonemi na podstawie wspólnego porozumienia.

Wobec tego związki zamierzają zażądać bezwzględnego przestrzegania przez wydział kanalizacyjny ustalonych warunków pracy i płacy oraz usunięcia robotników przyjętych poza związkami.

W razie gdyby magistrat na warunki te nie zgodził się — związki podejmą akcję w kierunku zaprzestania udzielania kredytów ze skarbu państwa, które przeznaczone były na kanalizację, a tem samym przyczynić się miały do opanowania bezrobocia.

Św. Biurokracy hamuje ruch budowlany

Hydrze tej należy raz wreszcie łeb urwać.

W ub. tygodniu bawili przedstawiciele magistratu łódzkiego w Warszawie, gdzie wzięli udział w posiedzeniu zarządu związku miast polskich.

Na posiedzeniu tem omawiano konieczność nowelizacji ustawy o rozbudowie miast, przyczem podkreślano, iż stanowisko Banku Gospodarstwa Krajowego, które ujawniło się przy rozdziale kredytów na budowę oraz centralistyczny i biurokratyczny sposób załatwiania tych spraw wszystko to wpłynęło hamująco na ruch budowlany.

W związku z tem wyłoniła się ożywiona dyskusja nad sprawą ożywienia ruchu budowlanego oraz podejmowania robót inwestycyjnych przez samorządy.

Zatarg w telefonach

ma się dziś rozstrzygnąć.

Przedłużający się zatarg w telefonach na tle t. zw. przymusowych urlopów oraz z powodu wydalenia trzech pracowników oddany został do rozstrzygnięcia inspektorowi pracy.

W dniu dzisiejszym udzielić mają przedstawiciele dyrekcji łódzkiego oddziału PAST ostatecznej odpowiedzi na żądania pracowników inspektorowi pracy.

Związek pracowników instytucji użyteczności publicznej stoi na stanowisku, iż wydalenie trzech pracowników było niesłuszne, ponieważ nie mogli się oni wywiązać należycie ze swych zadań jedynie wskutek nieporządków, panujących w telefonach.

Tumany kurzu na ulicach

Czynniki miarodajne winny się zająć tą sprawą.

Nadchodzi lato a w związku z tem staje się koniecznością polewanie i zwilżanie trotuarów i jezdni.

Niestety, nie wszyscy dozorcy rozumieją ten obowiązek, tyczy się to szczególnie ulic położonych na krańcach miasta.

Każdy wóz, każde auto przejeżdżające wznieca tumany kurzu, a przechodnie muszą wchłaniać brud i różne zarazki.

Zdarza się też, że dozorcy zmiatają ulicę, nie polawszy jej uprzednio w czasie kiedy robotnicy spieszą do fabryk, a młodzież szkolna udaje się do szkół.

Pożądanem więc jest, by odpowiednie czynniki zainteresowały się tą sprawą, i zwróciły baczniejszą uwagę na przestrzeganie przepisów sanitarnych.



TEATR MIEJSKI.

Dziś, w czwartek, po raz przedostatni sensacyjna, efektowna komedja paryska L. Verneuil'a „Orzeł czy reszka" z Junoszą-Stępowskim i Jarkowską. Bilety ulgowe ważne.

Jutro, w piątek, zamiast zapowiedzianej na ten wieczór premjery — dana będzie krotochwila Hennequin'a „Codziennie o 5-ej" po cenach najniższych. Bilety nabyte na premjerę, ważne będą na sobotę.

TEATR POPULARNY.

Dziś, we czwartek, po cenach najniższych, cieszący się niezwykłem powodzeniem, melodyjny wodewil w 5 aktach „Siarczysta dziewczyna".

Z MIEJSKIEJ GALERJI SZTUKI.

Dzisiejszy odczyt Józefa Wittlina przeniesie wyobraźnię widzów w pełen mistycyzmu i miłości świat duchowy św. Franciszka z Assyżu i wielkich mistrzów strzelistej gotyckiej epoki.— Józef Wittlin da fragment swych głębokich studjów i rozmyślań nad stosunkiem tej przedziwnej epoki do naszej współczesności.

Po odczycie odbędzie się zebranie organizacyjne klubu artystyczno-literackiego.

Początek odczytu o godz. 8 wieczorem.

POWTÓRZENIE „CZERWONEGO KAPTURKA"

Wobec wielkiego powodzenia, jakiego doznało wystawienie „Czerwonego Kapturka", dyrekcja postanowiła powtórzyć w nadchodzącą niedzielę, dnia 11 kwietnia w sali Filharmonji o godz. 3 popołudniu. Oprócz „Czerwonego Kapturka" w 3-ch aktach, dodane będą jeszcze dwie komedyjki, a mianowicie: „Pan kotek był chory", bajka Jachowicza, inscenizowana przez Benedykta Hertza i Wandę Tatarkiewicz oraz „Psotny Ignaś", wesoła komedyjka. We wszystkich tych komedyjkach w głównej roli wystąpi ulubienica dzieci, Ninka Wilińska oraz Benedykt Hertz i Wanda Tatarkiewicz. Ceny przystępne dla wszystkich, a mianowicie od 75 gr. do 3 zł.

JUTRZEJSZY ODCZYT TADEUSZA WIENIAWY - DŁUGOSZOWSKIEGO.

Jutro, t. j. w piątek dn. 9 kwietnia r. b. o godz. 8 wiecz. w sali Filharmonji ul. Narutowicza 20, wygłosi odczyt znany publicysta Tadeusz Wieniawa-Długoszowski p. n. „Wina i kara".

Odczyt powyższy budzi żywe zainteresowanie.

Bilety sprzedaje kasa Filharmonji i cukiernia p. Grycendlera ul. Piotrkowska nr. 62 w cenie od 30 gr. do 1.50.

ODCZYT W ZWIĄZKU DRUKARZY.

Związek zaw. Drukarzy, urządza cykl odczytów, wygłaszanych przez prelegentów T. U. R. — Dziś, czwartek dnia 8 b. m., punktualnie o godz. 7-ej wiecz., w lokalu związku przy ulicy Nawrot 20, odbędzie się odczyt na t. „Prawo a życie". — Prelegent p. Kazimierz Hartman.

Odczyty ze względu na interesujące tematy winny się cieszyć liczną frekwencją słuchaczy. Wstęp dla wszystkich bezpłatny.

Rzemieślnicy łódzcy przeciw 8-godz. dniu pracy.

Specjalna delegacja wręczyła rządowi memorjał w tej sprawie.

W ub. miesiącu odbył się w Łodzi zjazd organizacji rzemieślniczych, na który przybyli delegaci Częstochowy, Piotrkowa, Zduńskiej Woli, Pabjanic, Brzezin i Zgierza.

W związku z tym zjazdem skierowany został obecnie do czynników miarodajnych memorjał, w którym poruszono cały szereg aktualnych zagadnień gospodarczych.

W memorjale tym przedstawiciele rzemieślników łódzkich wypowiadają się przeciwko utrudnieniom stawianym pracy i

żądaja zawieszenia na okres przejściowy zasady 8-io godzinnego dnia pracy.

Konieczna się staje również reforma kas chorych, tak, aby opłaty na ten cel nie przenosiły 3-ch procent.

W memorjale swym domagają się rzemieślnicy

racjonalnego wymiaru podatków, należytej reprezentacji rzemiosła w komisjach podatkowych.

obniżenia kar za zwłokę oraz długoterminowego kredytu.

Wreszcie memorjał wskazuje na konieczność utworzenia przez polskie organizacje rzemieślnicze jednej wielkiej ogólno-polskiej organizacji, poświęconej sprawom gospodarczo-społeczno-zawodowym.

Petersburski i Gold w Łodzi.

— Ja się boję sama spać!...
— Ona ma coś!...
— Ta mała jest wstawiona!...
— Nie namawiaj, bo ulegnę!...

Któż nie zna tych najpopularniejszych piosenek chwili obecnej, tych modnych „szlagierów" śpiewanych, granych, gwizdanych i tańczonych przez wszystkie stany i wszystkie środowiska...

Ale któż wie o tem, iż te perełki piosenkowe są tworem rodzimym dobrych znajomych Łodzi znanych muzyków pp. Jerzego Petersburskiego i Artura Golda.

Nareszcie, żeśmy się doczekali, iż mamy nasze własne „szlagiery" i możemy się obejść bez importowanych berlińskich i wiedeńskich.

Co więcej!... Pp. Petersburski i Gold powinni być otoczeni czułą opieką... ministerstwo skarbu i handlu i przemysłu, gdyż zajmują się... eksportem własnych piosenek zagranicę. Oto dowiadujemy się, iż znana paryska firma wydawnicza Francis Salabert zakupiła ostatnie piosenki pp. Petersburskiego i Golda, które w najkrótszym czasie pocznie śpiewać stolica nadsekwańska...

Po raz pierwszy więc stało się, iż nie Warszawa czerpie „szlagiery" z Paryża lecz Paryż z Warszawy.

***

Wszystkim jest zapewne wiadomo, iż zespół „eksporterów muzycznych" Golda i Petersburskiego gości w Sali Malinowej „Grand-Hotelu".

Prócz „mistrzów" Petersburskiego i Golda wyróżnić się w nim godzi p. Englarta, niesamowitego artystę grającego na 16 instrumentach.

Jazz band „petersbursko - goldowy" szaleje nietylko w popularnych swych „specialite de la maison", ale także w nieznanych w Polsce „szlagierach" z revue „Chcemy króla", która wkrótce ujrzy światło kinkietów w teatrze warszawskim „Perskie Oko".

Do rewji tej oryginalną muzykę napisali „jazz-bandowi" bracia syjamscy Petersburski i Gold.

Kalendarzyk podatkowy.

W miesiącu kwietniu przypadają do zapłaty następujące podatki bezpośrednie.

1) do 15-go pierwsza rata podatku gruntowego na rok 1926.

2) 15-go wpłata podatku od obrotu z poprzedniego miesiąca przez przedsiębiorstwa handlowe I i II kategorji i przemysłowe I — V kat. oraz przedsiębiorstwa sprawozdawcze.

3) podatek dochodowy od uposażeń służbowych, emerytur i wynagrodzeń za najemną pracę — w ciągu 7 dni, licząc od dnia potrącenia podatku.

Nadto płatne są w kwietniu podatki, na które płatnicy otrzymali nakazy z terminem płatności na miesiąc kwiecień.

Teatr hebrajski „Habima"

„Potop".

Komedja w 3 aktach Heuninga Bergera. Reżyserował Berger.

Zasadnicza idea „Potopu" zabarwiona jest beznadziejnym pesymizmem. Berger (nie „Habima"), rzuca na pastwę publiczności najbardziej spodlone okazy ludzkie. Zaczynamy wątpić w ich żywot, bo zaprawdę niema w nich nic człowieczego. Ludzie z „Potopu" to zbiorowisko szakali, tuczących się padliną; drapieżnych kotów, rzucających się ostremi, jadowitemi pazurami na konkurentów, wampirów, czyhających na nieszczęścia, by je eksploatować z brutalną bezwzględnością, słowem autor krzepi widownię widokiem szatanów, wmawiając w nas, że to są istoty, zamieszkałe na naszym globie ziemskim.

Z nieprzebranych ciemności dusz ludzkich wypełzają wszystkie złe moce, jak długo życiu tych gentelmanów nie zagraża żadne niebezpieczeństwo. Gdy jednak śmierć wysuwa swoje macki, dokonywa się w tych ludziach wielka przemiana. Groza i lęk, nieokiełznana wola życia sprzęga wszystkich w nierozerwalny łańcuch. Wilki stają się jagniętami, drapieżny kot staje się łagodnym, jak gołębica. W chwili, gdy znika widmo śmierci, pęka łańcuch i znów da capo wielkim wybucha płomieniem bellum omnium contra omnes (wojna wszystkich przeciw wszystkim).

Ten cały „Potop" jest chemicznie wyprany z wszelkich walorów artystycznych. Jakże słabo Berger odzwierciedlił otchłanną, obłędną grozę przed śmiercią? Nikt nie wymaga oczywiście od niego, by wzbudził nastrój tak mocny jak Maeterlinck, Przybyszewski, Andrejew czy Poe, ale można żądać od autora „Potopu" silnych wrażeń, skoro porusza temat, mający w sobie tyle nieograniczonej mocy. Wrażenia są czasem silne, ale oparte na grubem efekciarstwie, a nie na walorach artystycznych.

Oto komedja Bergera, którą „Habima" mocno zmieniła.

Co „Habimę" skłoniło do wystawienia tej tuzinkowej sztuki?

Pierwotnie może to, że w „Potopie" niema wcale bohaterów, bo właściwie bohaterką komedji to powódź, około której toczą się wszystkie perypetje akcji. Ale „Habima" nie podkreśliła dość mocno tej powodzi, któraby mogła wśród gwałtownych akordów muzyki i odpowiednio dobranej intonacji śpiewnej oddziaływać na słuchaczy, jak uderzenie dzwonów pożarnych w ciemną noc. Widocznie „Habima" zarzuciła tę koncepcję, by wszechstronnie uplastycznić powódź i zrobić z niej główną i jedyną osią sztuki.

Mogło „Habimę" pociągnąć zbiorowisko nikczemnych typów, albo zobrazowanie straszliwego lęku przed śmiercią.

Ale i tym koncepcjom „Habima" bardzo mało uwagi poświęciła.

Poprostu chciała z komedji wyeliminować wszystkie „lęki i grozy", ostre kanty wygładzić, wyszlifować, zostawić w sztuce to co jest komedjowego; chodziło „Habimie" o komizm wykwintny, nie gruby, przeszarżowany i cel ten osiągnęła. W „Potopie" porzucił ten wspaniały teatr tak oryginalną, cudowną rzeźbę gestu, czyniąc pod tym względem, a nadto na punkcie charakteryzacji i dykcji koncepcję na rzecz realizmu.

Inscenizacja była kompromisowa.

Z jednej strony posługiwała się „Habima" wystawą konstruktywistyczną; na scenę rzuciła dwie plamy, dwa kolory, czarny i srebrny, co przepysznie symbolizowało rozbrat między zgodą i harmonją w niebezpieczeństwie, a niezgodą i rozdźwiękiem, gdy tylko niebezpieczeństwo minie, co więcej silniej skoncentrowaną czarną plamą wieściła wystawa zwycięstwo niskich instynktów. „Habima" pozostała sobie wierną i w tym względzie, że dwie postacie (Strettona i Onela) bajecznie były charakteryzowane. Doniosłe znaczenie telefonu, który ciągle musiał więzić myśl grających, podkreślono trafnie, umieszczając go na wzniesieniu.

Z drugiej strony królował realizm, przetykany prześlicznemi wstawkami, najpiękniejszemi cackami teatralnej realizacji „Potopu".

Gry z „Potopu" nie można porównać z niedoścignioną grą w „Dybuku" i „Golemie".

„Habima" pragnęła pewno „Potopem" odciążyć swój wielki repertuar. Osobiście pragnę „Habimę" widzieć przedewszystkiem w jej sztukach zespołowych, któremi może i musi podbić kulturalną publiczność na całym świecie.

Dr. Fallek.

***

Do recenzji wczorajszej zakradła się omyłka, którą niniejszem prostujemy. Mianowicie rolę obłąkanego wizjonera grał nie pan Rajkin, jak mylnie podaliśmy, lecz p. Ben-Chaim.

Dymisji prez. Cynarskiego
domagać się będą związki pracowników miejskich,

Nietaktowne stanowisko prez. Cynarskiego wobec delegacji związków wywołało oburzenie pracowników. Ma to za sobą pociągnąć podjęcie energicznej akcji nietylko pracowników miejskich, ale wszystkich związków pracowniczych, które mormalnie tym postępkiem poczuły się obrażone. Na konferencji porozumiewawczej postanowiono jako ostateczną ewentualność domagać się dymisji prezydenta miasta w razie gdyby magistrat zajął w sprawie tej takie stanowisko jakie zajął prez. Cynarski. Sprawa ta ma się ostatecznie rozstrzygnąć w ciągu dnia jutrzejszego, gdyż pracownicy postanowili podjąć natychmiast energiczną akcję w razie gdyby na jutrzejszem posiedzeniu magistratu nie powzięto zasadniczych uchwał przeciwko takiemu postępowaniu prezydenta miasta.

Podwyższenie taryfy pocztowej
na rzecz bezrobotnych.

Jak się dowiadujemy, z dniem 15 b. m. podwyższone zostaną opłaty pocztowe, z którego to źródła dochód przeznaczony jest na pomoc dla bezrobotnych.

Opłata dodatkowa od wszelkich przesyłek, a więc od listów, kartek pocztowych, druków itp., prócz gazet, wynosić ma 1 grosz od paczek, listów wartościowych, przekazów i telegramów — 5 groszy, od rozmów telefonicznych międzymiastowych — 5 gr., o ile opłata za rozmowę nie wynosi więcej niż 1 zł., i 10 gr. o ile opłata wynosi więcej niż 1 złoty.

Od specjalnej dopłaty zwolnione są przesyłki listowe, opłacone ryczałtem przez instytucje rządowe. (b).

Projekty dyr. Szyfmana
były omawiane na posiedzeniu komisji teatralnej.

W ubiegłym tygodniu w gabinecie p. prezydenta miasta M. Cynarskiego pod przewodnictwem ławnika wydziału Oświaty i Kultury Fr. Kruczkowskiego odbyło się posiedzenie komisji teatralnej.

Po rozpatrzeniu spraw finansowych zaakceptowano przedstawiony przez dyr. A. Szyfmana repertuar teatru miejskiego na najbliższy okres.

Repertuar ten przedstawia się, jak następuje: „Znakomity Don Juan" z Junoszą Stępowskim w roli tytułowej, „Błękitny Ptak", „Polityka i miłość", „Dar poranku", „Rewizor z Petersburga", „Kobieta, wino i dancing".

W dniu święta narodowego 3 maja „Damy i huzary". Poza tem na terenie parku im. St. Staszyca zostanie odegrana „Balladyna".

Począwszy od czerwca projektowany jest repertuar lekki.

W celu ustalenia warunków prowadzenia teatru miejskiego w sezonie przyszłym wyłoniono specjalną komisję składającą się z pp. prezydenta miasta M. Cynarskiego, wiceprezydenta W. Groszkowskiego, dyr. A. Idźkowskiego oraz ławnika Fr. Kruczkowskiego.

Szowinizm jest złym doradcą
Pracowników umysłowych reprezentować winien poseł Krönig.
Demagogja nacjonalistyczna musi być wreszcie wyrugowana.

Nowelizacja ustawy o ubezpieczeniu pracowników umysłowych dała tymże prawo zajmowania miejsca w zarządzie głównym funduszu bezrobocia.

Zarząd główny powierzył łódzkiemu funduszowi bezrobocia wybór kandydata do zarządu.

Błędem zasadniczym było przekazanie tej, tak ważkiej, sprawy obwodowemu funduszowi, gdzie decydować muszą bezpośrednie względy, niekiedy natury drugorzędnej, jakoteż ambicje osobiste, które wnoszą zgoła niepotrzebny chaos i rozgardjasz.

Jak wiemy, związki pracowników umysłowych, na terenie Łodzi jednoczące w sobie pracowników bez różnicy wyznań i narodowości, t. j. o charakterze klasowym wysunęły kandydaturę posła Kröniga.

Osoba posła Kröniga znana jest najszerszym warstwom społecznym miasta Łodzi.

Wszyscy wiedzą o tem, że poseł Krönig jest wypróbowanym bojownikiem o dobro pracowników umysłowych i że zasługi jego pod tym względem są bardzo duże.

Szerokie warstwy pracowników umysłowych pamiętają jeszcze te dni, kiedy poseł Krönig na forum sejmowem kruszył kopje w obronie ich praw, kiedy staczał formalne boje, mające na celu wywalczenie im nowych przywilejów.

To jest jeden kandydat.

Drugiego zaś wysuwają związki, będące całkowicie pod wpływem NPR i chadecji t. zw. „polskie".

Tym kandydatem związków „polskich" jest niejaki pan Wawrzynkowski.

O osobie tego pana nie możemy powiedzieć nic dobrego, ani też nic złego, w tym wypadku jest to ogromnym minusem.

Podczas gdy posła Kröniga znają najszersze warstwy społeczne naszego miasta, p. Wawrzynkowski jest całkowicie „terra incognita" — ziemią nieznaną, o istnieniu której nikt nawet nie słyszał.

To właśnie powinny wziąć pod uwagę związki „polskie" i nareszcie zrozumieć, że szowinizm jest złym doradcą, powinny odrzucić precz wszystkie naleciałości nacjonalistyczne i wyciągnąć rękę do zgody ze związkami popierającymi kandydaturę posła Kröniga.

Jeśliby jednak tego nie uczyniły, i sprawa siłą rzeczy powędrować by musiała z powrotem do głównego zarządu funduszu bezrobocia, to i w tym wypadku mamy nadzieję, że kierowanoby się dobrem ogółu pracowników umysłowych, a nie, jak złe języki twierdzą, polskiem brzmieniem nazwiska i końcówką „ski". W.

LOSTR. REPUBLIKA
Łódź
8 kwietnia 1926

KURJER HANDLOWY

LOSTR. REPUBLIKA
Łódź
8 kwietnia 1926

Redukcja pensji urzędniczych

ma zrównoważyć budżet państwa na rok 1926.

Takie oświadczenie złożył p. min. Zdziechowski przedstawicielowi wiedeńskiej „Neue Freie Presse".

Pan minister skarbu Zdziechowski udzielił przedstawicielowi wiedeńskiej „Neue Freie Presse" bardzo ciekawego wywiadu o sytuacji finansów polskich (vide Nr. 22111 tego pisma z 4 kwietnia).

Po rozejrzeniu się w treści interwiewów nie trudno dojść do wniosku, iż informacje udzielone przez p. ministra jednemu z najpoważniejszych organów środkowo-europejskiej prasy są przykładem tego, czego minister skarbu znajdującego się w krytycznej sytuacji, nie powinien cudzoziemcom opowiadać.

Mamy wrażenie, że przysłowie „wiedzą sąsiedzi — jak kto siedzi" w żadnej dziedzinie nie jest słuszniejszem jak chyba w zakresie spraw gospodarczych.

Opowiadanie bajeczek jest bezcelowe i rodzi w umyśle cudzoziemca przekonania, wprost przeciwne tym, które chciał mu opowiadający je przyswoić.

Zwłaszcza, jeżeli ktoś twierdzi — jak to czyni p. Zdziechowski we wstępie swych wynurzeń — iż „przyzwyczajony jest sprawy tak oceniać, jak one się w rzeczywistości przedstawiają", a przeto „nie oddaje się żdanym iluzjom odnośnie naszego położenia finansowego i gospodarczego".

Pan minister zapewnił interlokutora, że jest ... oświadcze-

... szkodliwem.

Interesująca się losami naszego kraju zagranica ma oczy właśnie skierowane na działy wydatków rzeczowych naszego budżetu.

Zdaje sobie ona niewątpliwie doskonale sprawę z tego, że pomniejszenie wydatków na utrzymanie źle zresztą płatnego urzędnika okazać się może w poszczególnych mniejszych okresach budżetowych nieuchronną koniecznością dla połatania mniejszych dziur.

Jednak gruntownej sanacja naszego położenia spodziewa się zagranica — podobnie jak rozsądna opinja w kraju — wyłącznie po silnych, radykalnych cięciach nożyc oszczędnościowych w resortach wojska i spraw wewnętrznych t. j. zwłaszcza w zakresie wydatków rzeczowych (n. b. utrzymanie, wyekwipowanie żołnierza nie jest wydatkiem personalnym).

Skoro więc ktoś mówi dzisiaj zagranicy, że clou problemu sanacyjnego leży w kwestji uposażenia urzędniczego — to z góry musi bardzo nieprzychylnie ustosunkować do nas każdego zorjentowanego cudzoziemca.

Pan minister oświadczył między innemi:

„dla zagranicy będzie niewa... zrozumiałem dlaczego czynię ...pliwie wagi budżetu punctum ... z równo- polityki; do prasy dru... saliens mojej się uciec i nie ucie...karskiej nie chcę **zagraniczną na** ...nę się, **pożyczkę cia warunka... możliwych do przyję-** ...n (zu akzeptablen Bedingungen) **uda mi się uzyskać chyba tylko po uporządkowaniu budżetu".**

aBrdzo mądre i pięknie brzmiące słowa! W zestawieniu z tem co przytoczono wyżej, wydają się one nam jednak wonnym kwiatkiem przy kożuchu. Po zakreśleniu sobie drogi, przez min. Zdziechowskiego wskazanej „pożyczka zagraniczna na możliwych do przyjęcia warunkach" wydać się musi chyba mirażem.

Całe oświadczenie p. Zdziechowskiego, gdyby było wypowiedziane w krajowej prasie, pro foro interno, możnaby ewentualnie uznać za niezły ... newr taktyczny w aktualnej w...na- kwietniowe pensje urzędni...alce o ...ów.

Jednak jako ujęcie c... blemów sanacyjn...ałokształtu prowiciela poważne...ch wobec przedstawydaje się ... opinji zagranicznej skonałem... mocno wadliwem i niedo-

„C...

ty... całkowity mój wysiłek idzie w ...m kierunku — powiedział p. minister Zdziechowski — **aby z roku 1926 uczynić historyczną datę, która zainicjowała okres równowagi naszej gospodarki państwowej".**

Wyobrażamy sobie doskonale, że w przekonaniu cudzoziemca zrodzić się muszą poważne wątpliwości czy rok 1926 istotnie stanie się dla nas ową historyczną epoką.

A. Z.

Zakaz wwozu starych maszyn

...stał wprowadzony w Rumunji z dniem 1-go kwietnia

...a to na celu utrzymanie przemysłu ...muńskiego na wysokim poziomie.

...nia 1 kwietnia wprowadzona zosta... Rumunji w życie ustawa w sprawie ...bicji przy imporcie maszyn i urzą... dla przemysłu włókienniczego o ...ch konstrukcjach.

...ednocześnie ustawa ta, wprowadza ...z wwozu nowych modeli maszyn, ...bwitych urządzeń, oraz poszczegól... części, które były w użytku w in... państwach.

...mport nowych maszyn włókienni...ch zostaje reglamentowany przez ...sterstwo przemysłu i handlu.

...Obejście wspomnianej ustawy przez ...zgodne z prawdą wypełnienie dekla...ji importowych, będzie ścigane na ...dstawie przepisów, zwalczających ...zemytnictwo.

***

Streszczona powyżej ustawa posia... szczególne znaczenie dla łódzkiego ...zemysłu, którego szereg unierucho...onych przedsiębiorstw dąży do prze...esienia się do Rumunji.

Tam, jak wiadomo, ze względu na ...eroko stosowaną ochronę celną dla ...yrobów własnego przemysłu włókienniczego, otwierają się świetne warunki rozwoju.

Cały szereg znanych, większych łódzkich fabryk (m. in. firmy: Horak i Wenske, B-cia Chabańscy, Dwantman i Gross), zawarł ostatnio kontrakty z rumuńskimi finansistami w sprawie uruchomienia swych maszyn w Rumunji. Usiłowania te oczywiście zostały unicestwione nową rumuńską ustawą, która została poprzedzona odnośnym dekretem królewskim.

Korzystając z obecności w Łodzi dyrektora największych w Rumunji zakładów przemysłowych, zwrócił się do niego nasz współpracownik celem otrzymania wyjaśnień, co do pobudek, jakie skłoniły rząd rumuński do wydania rzeczonej ustawy.

Opinja przedstawiciela rumuńskiego przemysłu, posiada tem większe znaczenie, o ile się zważy, że rząd rumuński w posunięciach swych w całej rozciągłości przychyla się do dezyderatów sfer gospodarczych.

Nasz rozmówca na wstępie zaznaczył, że prohibicja wwozu używanych maszyn nie ma na celu stworzenie monopolu dla istniejącego tam przemysłu, gdyż import zarówno nowych urządzeń, jak i części uzupełniających, jest w dalszym ciągu nieograniczony.

Rząd rumuński, wnosząc do parlamentu projekt omawianej ustawy, miał na względzie wyłącznie dobro istniejącego już, jak i powstać mającego w przyszłości, krajowego przemysłu, który tylko wówczas będzie w stanie należycie obsługiwać swe rynki zbytu, gdy posiadane przez niego urządzenia będą się składały z maszyn najnowszej konstrukcji.

Wprowadzenie zaś w życie ustawy zmusi krajowe przedsiębiorstwa do zaopatrzenia swych zakładów wyłącznie doskonałemi instalacjami.

W żadnym natomiast stopniu — zaznaczył z naciskiem nasz interlokutor, ustawa ta nie może być uważana za rodzaj represji natury gospodarczej, gdyż nie dotyczy bieżących wyrobów zagranicznego przemysłu maszynowego.

Przeciwnie, ustawa posłuży, jako asumpt do sprowadzania z zagranicy nowych maszyn.

— Konkludując powyższe wywody, dochodzimy do wniosku, że ustawa ta ma na celu zapobieżenie wwożeniu do Rumunji z zagranicy używanych maszyn, co stworzyłoby dla tworzącego się tam przemysłu niezdrowe podstawy — zakończył wywiad przedstawiciel rumuńskich sfer gospodarczych.

J. Cer.

Dolar w Łodzi.

W dniu wczorajszym na miejscowym rynku pieniężnym w obrotach prywatnych przed południem kurs dolara wynosił 8,45 w płaceniu i 8,50 w żądaniu.

Po południu pod wpływem wiadomości z Warszawy kurs uległ zwyżce do 8,85.

W ciągu dnia na rynku panowało duże ożywienie, przyczem dawał się odczuwać brak materjału.

Wieczorem podaż materjału się zwiększyła i kurs uległ zniżce do 8,75 w płaceniu i 8,80 w żądaniu.

Tendencja mocna.

Bank Polski ofiarował za dolary kurs 7,90.

Giełda urzędowa

GOTÓWKA.

Dolary 8.10

CZEKI.

Holandja 325.70
Londyn 39.49
Nowy Jork 8.10
Paryż 28.20
Praga 24.07
Szwajcarja 156.57 i pół
Wiedeń 114.61
Włochy 32.65

PAPIERY PAŃSTWOWE I LISTY ZASTAWNE.

Pożyczka dolarowa 75.50—76.25 złotowe 396.45—602.375
Pożyczka kolejowa 128.—
Pożyczka konwers. 8 proc. 34.—
4 i pół proc. listy zastawne ziemskie 21.25—20.65
5 proc. obl. Tow. Kred. m. Warszawy złotowe 30.75—31.—
4 i pół proc. obl. Tow. Kred. m. Warszawy przedw. 17.25—17.—, złotowe 28.—28.25
6 proc. obl. m. Warszawy 9.95-10.-

AKCJE.

Bank polski 49.50—49.—
Bank Dyskontowy 4.70
Bank Handlowy 1.65
Bank Zachodni 0.85
Bank Zarobkowy 4.—
Siła i Światło 0.13
Czersk 0.20—0.19
Częstocice 0.70
Cukier 1.70
Węgiel 2.10
Nobel 1.35
Cegielski 7.—6.90—6.95
Lilpop 0.52—0.51
Modrzejów 1.85
Norblin 0.71
Ostrowieckie 4.35
Rudzki 0.70—0.71
Starachowice 0.90—0.99—0.92.
Żyrardów 7.80
Haberbusch 4.85
Spirytus 1.05
Lombard 1.80

GIEŁDY ZAGRANICZNE.

Londyn, 7 kwietnia.

Nowy York 4,86 1/4, Holandja 12.1 5/8 Francja 139,50, Belgja 126,12, Włochy 120,90, Niemcy 20,42, Szwajcarja 25,20 i pół, Hiszpanja 34,39, Portugalja 2,53, Danja 18,58, Szwecja 18,13 3/4, Norwegja 22,64 i pół, Helsingfors 193,06, Praga 164,06

Paryż, 7 kwietnia.

Londyn 139,40, Nowy York 28,62, Belgja 111,50, Hiszpanja 405,75, Włochy 115,05, Szwajcarja 553,50, Danja 750, Holandja 11,50, Norwegja 615, Szwecja 768,50, Praga 85,10, Rumunja 11,90, Niemcy 6,79

GIEŁDA GDAŃSKA.

Notowania w guldenach gdańskich: 100 marek Rzeszy 123,336 — 123,654 100 złotych polskich 62,17 — 62,33, czek na Londyn 25,19 i pół, wypłaty telegraficzne na Berlin 123,246 — 123,554, na Warszawę 61,55 — 61,70, na Zurych 99,85 — 100,13

NOTOWANIA ZŁOTEGO POLSKIEGO

Za 100 złotych: Zurych 64,50 Berlin 48.25 — 48.75, wypłaty na Warszawę 48,87 — 49,13, na Katowice 48,07—48,33 na Poznań 48,87 — 49,13, Gdańsk 62,17 —62,33, wypłata na Warszawę 61,55 — 61,70, Wiedeń czeki 85,05 — 85,55, banknoty 84,30 — 85,30, Praga 412,50, Londyn za 1 funt szterlingów 40,00 złotych.

Włosko-norweska wyprawa do bieguna północnego.







U góry: Mussolini i Amundsen podczas uroczystości, poprzedzającej wyruszenie do Norwegji uczestników wyprawy
U dołu: Dwa zdjęcia olbrzyma napowietrznego, który ma zdobyć biegun północny.
W otoku: Roald Amundsen, nieustraszony podróżnik, dusza wyprawy.
Na lewo: Pułk. Nobile, twórca i konstruktor aparatu i pierwszy komendant wyprawy.
U dołu grupa członków dzielnej załogi.

Własne stacje benzynowe: 1) Plac Wolności 2) Górny Rynek

OLEJE AUTOMOBILOWE i SMARY

„AUTOOIL-NOBEL"

w bezwzględnie najlepszych gatunkach specjalnych w 2-u i 5-cio litrowych blaszankach oraz w beczkach.

Sprzedaż w sklepach i na wszystkich naszych stacjach benzynowych.

— Przy stosowaniu naszych olejów: —

Zupełna gwarancja normalnego zużycia motoru. Długotrwała sprawność i konserwacja maszyny.

„PYŁOCHŁON-NOBLA" w 2-ch i 5-cio litrowych blaszankach. Konserwuje wszelkiego rodzaju podłogi, wchłania kurz i oczyszcza powietrze.

Żądajcie wszędzie!

Własne Oddziały i Składy we wszystkich większych miastach Rzeczypospolitej.

Towarzystwo Przemysłu - Naftowego **Bracia Nobel** w Polsce, Sp. Akc. **Oddział Łódzki, ul. Narutowicza № 34 Telefony: 15-79 i 119.**

Własne stacje benzynowe: 1) Plac Wolności 2) Górny Rynek.

CAŁA POLSKA

NOSI JUŻ TERAZ OBUWIE GWARANTOWANEJ

Marki SŁON (The Elephante)

bo przekonała się o jego przewadze nad innem obuwiem. — Jest ono:

Eleganckie. — Trwałe. — Tanie.

Sprzedaż w detalu po cenach fabrycznych:



Buciki i półbuciki chrom.	Zł. 27.10	Półbuciki damskie	Zł. 23.85
Półbuciki gemzowe 31.75	„ 31.75	Pantofelki z paskami	„ 25.50
Półbuciki lakierowane	„ 39.90	Pantofelki lakierowane	„ 34.50

SKŁAD FABRYCZNY w FIRMIE

B-cia P. i M. Schwalbe Piotrkowska ulica 85

Dr. med.

BRAUN

Południowa Nr 23 telef. 40-26. Specjalista chorób skórnych i wenerycznych. Leczenie światłem (Lampa kwarcowa) Przyjmuje od 8—12 i od 5 do 8

Dr med.

M. GLAZER

ul. Zielona № 6

Chor. skórne i weneryczne.

Przyjm od 8—10, 12—2 i od 7—8 w.

Do wynajęcia 1 lub 2 pokoje

dwuokienne o nie krępującem wejściu Piotrkowska 87 m 8 do 12—1 i od 2—5

TELEGRAM!!!

Nowina dla mieszkańców m. Łodzi

Przy ul. Piotrkowskiej 61

została otworzona sub. kolektura loterji państwowej

p. f.

A. D. MIĘDZYRZECKI

znana w Łodzi ze swej

szczęśliwej ręki

o czem niejednokrotnie przekonano się.

Główna wygrana 400,000 złotych.
Każdy drugi los bezwzględnie wygrywał
Cena losów: 1—40 zł., 1/2 - 20 zł., 1/4—10 zł

Wszyscy mogą się uczyć!

Angielskiego i Francuskiego metodą Berlitza.

Nowy kurs rozpocznie się w **Środę, dnia 15 b. m.** Opłata miesięczna tylko zł. **7,50.** Zapisy codziennie od 5—8 w Gimnazjum, **Wólczańska 23**

Lingwistka R. Berman-Singerowa.

Używajcie tylko

ANGELUS

-- PASTY DO ZĘBÓW --

WSZĘDZIE DO NABYCIA.

Wykwalifikowany buchalter

lat 28 poszukuje posady **złoży 300 dolarów kaucji** Oferty sub „N. N". do adm. pisma. 793—3

Młody człowiek

energiczny z średnim wykształceniem poszukuje jakiejkolwiek-bądź posady. Mogę złożyć 100 dol. kaucji. Oferty z podaniem warunków pod „S. E." do „Il. Republiki". 820

Wspólnika

poszukuję, mam koncesję na handel win i wódek i spirytusu leczniczego. Proszę się zgłosić między 5,30 do 7-ej wieczór ulica Wólczańska 75 m 24, prawa oficyna 806—10

OGŁOSZENIE

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi **S. Górski** zamieszkały w Łodzi, przy ul. Sienkiewicza 9 na zasadzie art. 1030 Ust. Post. Cyw. ogłasza że w dniu 13 kwietnia 1926 roku od godziny 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Narutowicza pod № 56 odbędzie się sprzedaż przez licytację ruchomości, należących do Salomona Rozena i składających się z mebli ocenionych na sumę 1050 zł.

Łódź dnia 15 marca 1926 roku.

Komornik: S. GÓRSKI.

Posiadacze rowerów!

Darmo! Reperacje i odświeżanie otrzymuje każdy 10-ty przez losowanie. Wasze niemodne ramy zamieniam lub przerabiam na najnowszy fason. Gwarancja. Spawalnia „Rekord" Łódź, ulica Główna 36.

Asystent

z 10-cio letnią praktyką poszukuję posady w gabinecie dentystycznym Oferty z pod. warunków pod „M.L." do „Republiki" 521—2

Poszukiwane

4 POKOJE

z kuchnią i wszelkiemi wygodami w czystym domu nie wyżej drugiego piętra. Oferty sub. „32" do administracji niniejszej gazety. 799

Dr. med.

S. KANTOR

Specjalista chorób skórnych i wenerycznych i włosów Gabinet Röntgena i światło-leczniczy **ul. Piotrkowska 144** róg Ewangielickiej **Tel. 29-45.** Przyjmuje: od 8-2 i 6-8. Dla pań oddzielna poczekalnia od 5-6 pp

Dr. med.

L. Prybulski

Zawadzka № 1.

Telefon Nr. 25-38 Choroby skórne włosów, weneryczne i moczopłciowe (leczenie światłem Lampa kwarcowa i promieniami Röntgena. Przyjmuje od 9—2 i od 5—8 Dla pań od 4 — 6 Oddzielna poczekalnia.

Dr.

S. Lewkowicz

Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe Konstantynowska 12.

Przyjmuje od 9—1 i od 6—8. Dla pań od 4 — 5.

Dr. med

LUBICZ

Cegielniana 43 Tel. 41-32.

Choroby skórne, weneryczne moczopłciowe Leczenie sztucznym słońcem wyżynowem. Przyjmuje od **od g. 9 do 11 i od 5 — 8.**

Dr. MARJA

LEWINSONOWA

Choroby skórne weneryczne i moczopłciowe (kobiety i dzieci)

Cegielniana 6

Telefon 43-63. Przyjmuje od 11-12 do 4 — 6 wiecz W lecznicy „Sanitas", Cegielniana 29 od 12-1 i od 6-8.

OGŁOSZENIE

Komornik przy Sądzie Okręgowym w Łodzi Jan Rzymowski zamieszkały w Łodzi przy ulicy Zawadzkiej 7 na zasadzie art. 1030 U. P. C. ogłasza, że w dn 14 kwietnia 1926 r. od godziny 10-ej rano w Łodzi przy ulicy Piotrkowskiej pod № 79 odbędzie się sprzedaż z przetargu publicznego ruchomości, należących do Moszka Weinberga i składających się z maszyny do pisania i kosmetyki oszacowanych na sumę zł 600

Łódź dn. 20 marca 1926 roku.

Komornik: RZYMOWSKI.

Do haftu ręcznego przyjmuję suknie jedwabiem, złotem i srebrem mereżki aplikacje na bieliznę oraz znaczenie takowej, filet na kapy story, firanki i poduszki. Ceny niskie warunki dogodne. Tamże potrzebne panny do siatki i filet. Margulies, Kilińskiego Nr 46 I p front 734

Samochód „Ford" w dobrym stanie do sprzedania. Adres: Gdańska 135 u gospodarza. 814

Zgubiłem dowód osobisty wydany przez Komendę Policji Państwowej w Łodzi na imię Florjana Sikorskiego. 794-19

Darmo wyucza stenografji listownie, dając bezpłatne komplety lekcyj. Redakcja Stenografa Polskiego, Warszawa, Mokotowska 75

Ogłoszenia drobne

Kupno i sprzedaż

Obuwia stalunki tanio gdyż w prywatnem mieszkaniu po likwidacji magazynu. Pańska 41, Dziubiński. 807

Psa wilka tanio sprzedam, Pańska 41, Dziubiński 80

Zakład fryzjerski sprzedam, Pańska Nr. 41 809

Doberman do sprzedania, Pańska 1 m. 6 oglądać między 4—6, 795

Miedziany kocioł kąpielowy do sprzedania, Pomorska 76. 801-3

Akcje Rohna Zielińskiego większą ilość nabędę. Cenę i ilość pod „Natychmiast" do adm „Il. Republiki". 818

Plac sprzedam 1600 złotych, Kilińskiego 83 m. 2. 788

Jest do sprzedania kredens dębowy tualetka z lustrem, stoły, krzesła, łóżka, lampy i inne sprzęty domowe. Zastać można od 10 do 3. Nawrot 32 III p. front m, 8 822

Urządzenie sklepowe solidne, nadające się na każdy interes sprzedam tanio, Wiadomość ul. Nawrot 1 m. 3. 827

Kupię używaną sztancę, skok do 350 m. i używaną polową kuźnię w dobrym stanie Oferty do adm. pod „3132". 813

Rozmaite

Akademiczka poszukuje pokoju za lekcje. Oferty pod „J. K." 816

Dwa pokoje możliwie z korytarzem na biuro na I piętrze przy ul Piotrkowskiej między Narutowicza i Nawrot od 1 lipca rb poszukiwane. Oferty sub. „Tenzet" do administracji tego pisma. 8 2

Pokój ładnie umeblowany do wynajęcia. Zawadzka № 50-8. 815

2 duże pokoje, ew z używalnością kuchni odnajmę Narutowicza № 41 m. 24 od 1 —6 821

Poszukuję pokoju z kuchnią od zaraz w centrum miasta. Oferty do „Il. Republiki" pod „Rapid". 823

2 eleganckie pokoje umeblowane, na czyste biuro, lub dla lekarza, zaraz wynajmę, Przejazd 6 m. 1 825

Pokój frontowy ładnie umeblowany z wszelkiemi wygodami jest zaraz do wynajęcia. Piotrkowska 145 m 8. 824—9

Pokój frontowy I-e piętro do wynajęcia, Cegielniana 8 m. 3. 826

Poszukuję natychmiast pokoju dzielnica obojętna, Dam odstępne, zgłoszenia sub „300 zł" 812

Dwa pokoje umeblowane, frontowe z wszelkiemi wygodami z używalnością kuchni lub bez do wynajęcia, ulica Andrzeja 43 1 piętro m. 2. 800

Do wynajęcia 2 pokoje i kuchnia z wygodami w centrum miasta. Oferty w adm n. „Il. Republiki" pod „Centrum 50". 768—8

Mieszkanie 3 pokojowe z kuchnia z wszelkimi wygodami w czystym spokojnym domu w centrum miasta zaraz poszukiwane. Oferty do „Il. Republiki" sub. „Czyste, spokojne" 7 8—8

Poszukuje lokalu na sklep kolonjalny z pokojem i kuchnią na bocznej ulicy. Wiadomość: A. Seide, Zakątna 79, od 2—4 765—11

Szofer wykwalifikowany poszukuje posady od zaraz. Łaskawe zgłoszenia sub „Auto" 798

Pierwszorzędny krawiec męski przyjmuje różne obstalunki z powierzonego i własnego materjału. Wykonywa solidnie z najlepszemi dodatkami. Ceny najniższe. G. Rewizorski, ul. Piotrkowska 18 Proszę się przekonać 817

Potrzebna służąca do wszystkiego z dobremi świadectwami, Wiadomości Piotrkowska № 199 III wejście 1 piętro na prawo. 804

Geografka i historyczka absolwentka Un Jag z ukończonem Stud um pedagogicznem obejmie posadę w szkole średniej od 1-IX 1926 r. Zgłoszenia do „Il. Republiki" pod „Krajoznawstwo" 805

Zdolni Panowie i Panie mogą zarobić dziennie 10—15 zł Zgłosić się Zakład Targowa 33 Portretów. 705—

Prenumerata „Ilustrowanej Republiki" wraz z ilustr. dodatkiem niedzielnym „Nowa Panorama": w Łodzi 4 zł. 20 gr. miesięcznie. — Zamiejscowa 5 zł. 20 gr. miesięcznie.—Zagranicą 7 zł. 20 miesięczn Odnoszenie do domu 30 groszy miesięcznie drożej. Za terminowy druk ogłoszeń admin. nie odpowiada

Ogłoszenia: ZWYCZAJNE: 8 gr. za wiersz milimetr. (na stronie 10 szpalt). W TEKŚCIE 40 gr. za wiersz mil. (na stronie 4 szpalty). NEKROLOGI i NADESŁANE 30 gr. za wiersz mil. (na 4 szpalty) Zaręczynowe i zaślub. po tekście 10 złoty. Zamiejscowe o 50 proc. Zagraniczne o 100 proc. Drobne 10 gr. Poszukiwanie pracy 5 gr. Najmniejsze 50 gr.

„Ilustrowana Republika" i „Express Wieczorny" łącznie z odnoszeniem do domu zł. 7.50 mes.

Wydawca: Dr. Leszek Kirkien. Redaktor Wacław Smólski. Czcionkami wydawnictwa „Republika" sp. z ogr. odp., Piotrkowska 49 i 15.